Nr. 48. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem 5 „ —
z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 8 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE Księgarnia J. Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Projekta rządowe o podatkach bezpośrednich.

Podaliśmy w pozawczorajszym, wczorajszym i dzisiejszym numerze naszego dziennika memorandum i petycję Towarzystwa gospodarskiego w sprawie podatków gruntowego i domowego. Potrzeba jednak przypomnieć jeszcze inne ważne okoliczności, odnoszące się do podatków bezpośrednich w ogóle.

W pamiętnym dniu 5. czerwca 1867 r. zaprosił p. Beust wybranych przez delegację naszą pp. Krzeczunowicza, hr. Adama Potockiego i Ziemiałkowskiego, dla konferowania o żądaniach delegacji. Konferencja, rozpoczęta na trzy tylko godziny przed trzeciem czytaniem adresu Izby niższej do Najj. Pana, doprowadziła do tego, że delegacja nasza, której zasadnicze poprawki do adresu poupadały, głosowała za adresem, oświadczywszy przez usta p. Zyblikiewicza, iż głosuje za adresem jedynie z tego powodu, aby uniknąć pozoru, iż w kwestji głównej, w adresie dotkniętej, w kwestji ugody z Węgrami, czyni opozycję.

Dopiął więc p. Beust celu, przez konferencję zamierzonego. Lecz nie dopięła celu delegacja nasza, gdyż znaczna część obietnic, danych jej przy konferencji, nie została dotrzymaną. Między temi obietnicami była właśnie i ta, że rząd przedłoży Radzie państwa projekt, aby rozkład kwoty ogólnej podatków bezpośrednich, na kraj przypadającej, uważany był za sprawę krajową i załatwiany był za współdziałaniem sejmu ustawą krajową.

Podczas rozpraw nad adresem i nad konstytucją oświadczył p. Becke, ówczesny minister skarbu, i państwowy i przedlitawski, że ma gotowy projekt do ustawy w duchu powyżej wskazanym. Ministerstwo p. Beusta nie wniosło jednak tego projektu do Rady państwa. W czasie obrad nad konstytucją nie podniosła delegacja nasza w Izbie tej sprawy. Zakulisowe tylko wieści dochodziły nas, że w gronie delegacji stawiane były wnioski do odpowiedniego życzeniom kraju programu w sprawie konstytucyjnej: — stawiany był wniosek, aby Radzie państwa zastrzeżone były tylko przedmioty, w artykule II. dyplomu październikowego wymienione, a inne przedmioty ustawodawstwa aby należały do sejmów krajowych; stawiany był w szczególności co do podatków bezpośrednich wniosek, aby ustawa państwowa oznaczała tylko kwotę ogólną tych podatków dla każdego kraju koronnego i aby prawidła do rozkładu tych podatków wewnątrz kraju były ustanawiane ustawą krajową. Wnioski te jednak upadały w gronie delegacji naszej, która stroniła wtedy od programów i zasad, i kierowała się jakiemiś względami dyplomatycznemi, dla nas dotąd niezrozumiałemi.

Po ogłoszeniu konstytucji grudniowej objęło rządy Przedlitawii ministerstwo inne, które zapewne mniema, że nie potrzebuje dotrzymywać obietnic, danych przez ministerstwo p. Beusta, i jest więcej centralistyczne nietylko od ministerstw Belcrediego i Beusta, ale pod różnemi względami centralistyczniejszem od ministerstwa Schmerlinga, twórcy lutowych statutów krajowych. W projektach bowiem, odnoszących się do podatków bezpośrednich, zamierza ministerstwo teraźniejsze, aby ustawa państwowa ustanawiała prawidła nietylko do rozkładu tych podatków w kwotach ogólnych na kraje pojedyncze, lecz także na gminy i na pojedyńczych kontrybuentów. Niema więc ministerstwo nawet względu na przyznane już lutowemi statutami sejmom krajowym prawo **współdziałającego** i kontrolującego wpływu w sprawach rozkładu podatków, który to wpływ miał być osobnemi ustawami uregulowany (§. 24. stat. kraj.) Słusznie twierdzi Towarzystwo gospodarskie w petycji swojej, że **współdziałający** wpływ sejmu, który jest czynnikiem ustawodawstwa krajowego, nie może być ograniczonym, jak to chce projekt rządowy, na wybór mniejszości członków komisji krajowej, która ma być jedną z władz, wykonujących ustawę państwową, i ma podlegać centralnej władzy wyższej.

Lecz nietylko ze względów politycznych, dla nas najważniejszych, ale i ze względów utylitarnych musimy upominać się o autonomię krajową i w sprawach podatkowych. Petycja Towarzystwa gospodarskiego, na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa **jednogłośnie** uchwalona (przez p. Krzeczunowicza redagowana), dowodzi, że podatki gruntowe i domowe, na podstawie projektów rządowych zaprowadzone, byłyby w kraju nierówno i niesprawiedliwie rozłożone, obciążałyby kraj nasz, w stosunku do **rzeczywistych** sił majątkowych, daleko więcej niż bogatsze zachodnie kraje koronne, i prowadziłyby do podwyższenia w kraju naszym podatków, które już i teraz zbyt są uciążliwe. Gdy już ministerstwo, które kieruje administracją kraju naszego, nie zważa w projektach swoich na stosunki tego kraju, to tem mniej spodziewać się możemy, aby je oceniła i uwzględniła Rada państwa. Przeważna większość reprezentantów z krajów zachodnich w tej Radzie nie zna kraju naszego; chcąc uwzględnić stosunki krajów własnych, będzie zniewoloną uchwalać ustawy podatkowe, które nie odpowiadają stosunkom naszym, różniącym się bardzo od stosunków krajów zachodnich.

Towarzystwo gospodarskie, reprezentujące interesa rolników, ograniczyło petycję swoją na podatki gruntowy i domowy. Reprezentantów krajowych jednakże obowiązkiem jest stanąć w obronie kraju względem wszystkich podatków bezpośrednich, które projektami rządowemi są objęte, i żądać zabezpieczenia należącego sejmowi wpływu ustawodawczego na rozkład tych podatków wewnątrz kraju. Mamy nadzieję, że delegacja nasza obowiązkowi temu zadość uczyni.

Petycja
c. k. gal. Towarzystwa gospod. w sprawie podatków gruntowego i budynkowego.

Do Wysokiej Rady państwa we Wiedniu.

Wysoka Rado państwa!

Od lat 18 trwają w kraju naszym operacie stałego katastru. Od lat 9 występują reprezentanci kraju naszego przeciw temu katastrowi i wykazują błędy jego, prowadzące do mylnego i nierównego szacowania gruntów.

Zaledwie zabłysła nadzieja, że kraj nasz od tego katastru przez reformę podatków będzie uwolnionym, gdy już nowe powstało niebezpieczeństwo, z powodu projektów rządowych do reformy podatku gruntowego i budynkowego. Reforma ta bowiem, gdyby była wykonaną podług rzeczonych projektów, w załączniku rozpoznanych, prowadziłaby musiała do niesprawiedliwego i nierównego rozkładu podatków w kraju naszym, niemniej do większego, w stosunku do rzeczywistych dochodów i sił majątkowych, obciążenia kraju naszego, niż krajów koronnych zachodnich, mających lepsze stosunki ekonomiczne i klimatyczne.

Dość już, że podatki pośrednie dotkliwsze są w kraju naszym, niż w tych krajach koronnych. Podług jednakowej bowiem w ogólności stopy pobiera się we wszystkich krajach koronnych podatek od trunków, tytoniu, mięsa i od soli, potrzebnej do produkcji tańszych u nas płodów zwierzęcych. Ta jednakowość stopy właśnie sprawia, iż uboższy kraj nasz, w stosunku do sił swoich majątkowych znacznie więcej, niż bogatsze prowincje zachodnie podatkami pośredniemi jest obciążony.

Do tej krzywdy nie należy dodawać krzywdy nowej przez większe obciążanie kraju naszego podatkami bezpośredniemi, tem bardziej, gdy kraj nasz więcej niż bogatsze kraje zachodnie jest obciążony dodatkami krajowemi, powiatowemi i gminnemi, które u nas dlatego są większe, iż przy braku przemysłu, przy mniej żywym handlu, przy dalеko mniejszej zamożności mieszkańców, ciężary te spadają prawie w zupełności na posiadaczy gruntów, gdy przeciwnie w bogatszych krajach zachodnich rozdzielają się one na inne, obfitsze źródła dochodu, do których to źródeł przyczynia się także Galicja, bo ponosi ciężar procentów od obligacyj państwa, których posiadaczami nie są mieszkańcy Galicji, lecz właśnie w najznaczniejszej części mieszkańcy krajów koronnych zachodnich, — a nadto pobiera Galicja z tych krajów prawie wszystkie wyroby przemysłowe, i długie jeszcze lata pobierać je będzie, gdyż związaną jest jednym systemem cłowym z temi krajami, w których przedsiębiorstwa przemysłowe, od dawna powstałe, cłami chronione rozkrzewiły się i wzmocniły tak, że początkujące przedsiębiorstwa w Galicji konkurencji z niemi wytrzymać nie są w stanie.

Przy różnorodnych stosunkach krajów koronnych, lub grup krajów w skład państwa wchodzących, niepodobieństwem jest do rozkładu podatków bezpośrednich na pojedyńcze powiaty, gminy i na pojedyńczych kontrybuentów, obmyśleć takie prawidła, któreby do wszystkich krajów mogły być zastosowane.

Projekta rządowe, przez nas rozebrane, dostatecznym są dla nas dowodem, że nawet rządowa władza skarbowa, administracją podatków we wszystkich krajach się trudniąca, nie była w stanie obmyśleć takich zasad szacowania gruntów i domów, któreby odpowiadały stosunkom kraju naszego.

Jesteśmy także przekonani, że Rada państwa, przeważnie z reprezentantów krajów zachodnich złożona, nie jest w stanie nieznane tym reprezentantom stosunki kraju naszego ocenić należycie, i uchwalić, do rozkładu podatków bezpośrednich w ogólności a podatków gruntowego i budynkowego w szczególności, prawidła takie, podług których podatki mogłyby w naszym kraju sprawiedliwie być rozłożone. Przeważna większość reprezentantów krajów zachodnich w Radzie państwa, chcąc uwzględnić stosunki krajów swoich, musi przez to samo uchwalić prawidła, niestosowne dla kraju naszego, mającego stosunki klimatyczne i ekonomiczne, tak bardzo od stosunków w tamtych krajach się różniące.

Musimy więc najusilniej przemawiać za tem, aby ustawą państwową ustanawiane były **tylko** kwoty podatków bezpośrednich (czy to w pewnej stałej cyfrze, czy też w pewnym do ogólnej sumy podatkowej stosunku) dla pojedyńczych krajów, lub przynajmniej dla Galicji, względnie do innych krajów, i aby ustanowienie norm, podług których te kwoty wewnątrz kraju mają być rozłożone, pozostawione było ustawodawstwu krajowemu.

Takie postępowanie odpowiadałoby także zakresowi działania Sejmu krajowego, nawet w konstytucji lutowej przyznanemu, o którego to zakresu rozszerzenie a nie uszczuplenie Sejm nasz się upominał. Albowiem w §. 24. konstytucji krajowej przyznane jest wyraźnie Sejmowi prawo **współdziałającego** i nadzorującego wpływu w sprawach podatkowych, w szczególności co do rozkładu podatków państwowych, a prawo to miało być tylko uregulowane osobnemi ustawami. Równie jak współudział w ustawodawstwie Rady państwa w sprawach, jej zastrzeżonych, tak i współdziałający wpływ w rozkładzie podatków zastrzeżony sejmowi krajowemu, który jest jednym czynnikiem ustawodawstwa krajowego, nie może być inaczej zrozumiany, jak tylko, iż Sejmowi należy współudział w **ustawodawstwie** o rozkładzie podatków; nie może on być ograniczonym na obmyślany w projekcie rządowym wybór mniejszości komisji krajowej, która ma być jedną z władz, wykonujących ustawę państwową.

Co do kwoty podatków bezpośrednich dla każdego kraju koronnego, a względnie dla Galicji w stosunku do innych krajów, ta powinna być

Kronika lwowska.

(Hrabia Bismark, federacja, Bukowina, Szyller i teatr niemiecki, i tajemny związek między temi osobami i rycerzami. Rada miejska i Skarbkowska Rada administracyjna. Uroczyste oświadczenie kronikarza. Prośba do Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, w przedmiocie niektórych niedoskonałości publicystyki lwowskiej.)

Łysy hrabia z trzema krótko ostrzyżonemi włoskami na czubku, liczący sześć stóp wysokości nad poziomem posadzki swojego gabinetu, a przynajmniej 24.000 stóp nad poziomem hr. Mensdorffa, hr. Rechberga i p. Schmerlinga, gdyby nawet tych trzech mężów stanu spiętrzono tak, jak ongi Tytanowie spiętrzyli Olimp, Ossę i Pelion — czyli, jednem słowem — Bismark, uprzykrzył się już tak czytelnikom Wstępnych artykułów, Przeglądu politycznego i Ostatnich wiadomości, że słusznem i godziwem jest, by raz dla odmiany także i szanowni czytelnicy niniejszej skromnej, brukowej Kroniki przeczytali coś o bliższych szczegółach różnorodnych czynności tego nadsprewańskiego Pitta, Richelieugo czy Mazarina. Dla zaostrzenia ciekawości powszechnej muszę tu najprzód nadmienić, że szczęśliwym trafem znajduję się w posiadaniu nadzwyczaj uwagi godnych informacyj, dzięki którym mogę ku zbudowaniu i pożytkowi łaskawej czytającej publiczności, wyjawić plany i zamiary pomienionego Bismarka, tak tajemne i tak doskonale dotychczas ukryte, że on sam jeszcze się ich ani domyśla.

Owoż tedy hr. Bismark, który zajmuje się wszystkiem, t. j. sprawą belgijskich kolei żelaznych, sprawą ugody z Czechami i sprawą wyborów do sejmu węgierskiego, i któremu niektórzy przyznają talent i rozum polityczny, większy jeszcze niż talent i rozum samego p. Tadeusza Romanowicza, zwrócił uwagę swoją na opłakane położenie narodowości naszej w Galicji, i wiedziony szlachetnym popędem swojego junkierskiego serca postanowił temu czemprędzej zaradzić. W skutek tego ułożył on traktat zaczepno-odporny, który ma stanąć między nim a nami, a którego główne punkta są następujące:

1) Ponieważ rozbiór Polski jest opłakanym faktem historycznym, więc dla ukojenia żalu Polaków galicyjskich po stracie ojczyzny, Austrja ma być przemienioną w raj federalistyczny, a to czy chce czy nie chce. Przy bramie tego raju będzie stać na straży dr. Henryk Jasiński jako archanioł i właściciel drukarni, z płomienistym mieczem w dłoni, zaś p. Tadeusz Romanowicz pełnić będzie obowiązki odpowiedzialnego cherubima z pensją 840 złr. rocznie, tudzież wolnem pomieszkaniem, praniem i opałem.

2) *Gazeta Narodowa*, jako jedyna przyczyna wszystkich nieszczęść kraju, począwszy od roku 1648, tj. od wybuchu wojny kozackiej za Jana Kazimierza, aż do r. 1870, tj. do zwinięcia banku włościańskiego dla braku czynnych i biernych uczestników — skazaną będzie na przedrukowanie całego rocznika *Organu demokratycznego* w swoich kolumnach, jako na najokropniejszy i najhaniebniejszy rodzaj śmierci.

3) Bukowina będzie przyłączoną do Galicji, jako *pars adnexa*, w tym samym stosunku, w jakim stoi Kroacja do Węgier.

4) Miasto Kuty otrzyma osobną autonomię, z osobnym wchodem.

5) W zamian za te wszystkie nieocenione dobrodziejstwa, Polacy zobowiązują się do dwóch rzeczy:

a) Założyć we Lwowie komitet w celu zbierania składek na pomnik dla Szyllera;

b) Utrzymywać wszelkiemi siłami i bronić od upadku teatr niemiecki we Lwowie.

Ażeby ocenić należycie szlachetność i bezinteresowność p. Bismarka, dość jest rozważyć, że daje on nam prawie wszystko, a w zamian nie żąda prawie niczego. Niczego, bo to co zawierają ostatnie dwa punkta powyższego traktatu, **już się stało**.

Istnieje komitet w celu zbierania składek na pomnik dla Szyllera, na którego czele stoi Polak, dr. Smolka.

Rada administracyjna fundacji Skarbkowskiej, popierana w tej mierze przez Radę miejską — jedna i druga złożona z Polaków, bądź doktorów prawa, bądź demokratów narodowych — nie szczędzi starań, trudów i zabiegów, by zabezpieczyć i nadal byt sceny niemieckiej we Lwowie.

Tak tedy warunki, stawiane przez p. Bismarka, są dopełnione; prosimy teraz o federację, o 840 złr., pomieszkanie, pranie i opał dla p. Romanowicza, o aneksję Bukowiny i autonomię dla Kut. O dobicie *Gazety Narodowej* nie prosimy, bo jednakowo przyjdzie jej wkrótce umrzeć ze śmiechu, z powodu uciesznych hołubców i prysiud polemicznych, wykonywanych *solo* przez p. Tadeusza Romanowicza na gruncie znanych 12tu programów *Dziennika Lwowskiego*.

Pozostaje mi tylko wytłumaczyć, jakim sposobem tajemne życzenia p. Bismarka zostały spełnione, nim jeszcze takowe objawił, t. j. jakim sposobem mamy komitet do składek na pomnik dla Szyllera, choć nie składamy się jeszcze na pomnik dla Mickiewicza, ani dla Słowackiego, i jakim sposobem p. König znalazł taką protekcję i w łonie Rady gminnej królewskiego stołecznego miasta Lwowa?

Oto po prostu, hr. Auersperg (Anastasius Grün) prosił dr. Smolkę, by się zajął zbieraniem składek, o których mowa, we Lwowie. Dr. Smolka wspominał o tem p. W. Smochowskiemu, emerytowanemu dyrektorowi sceny polskiej, już po oświadczeniu, które tenże umieścił w tej sprawie w *Gazecie Narodowej*. P. Smochowski odmówił swego udziału. Udawano się także do hr. Leszka Borkowskiego, z wątpliwym, jak dotychczas, skutkiem. Wielbimy bowiem Szyllera jako wielkiego poetę, ale prosta przyzwoitość wskazuje, że powinniśmy **zacząć** od stawiania pomników naszym mistrzom słowa, a dopiero **skończyć** na obcych.

Co do wspierania muzy niemieckiej, rzecz nie da się opowiedzieć tak jasno i węzłowato. Nie śledząc już dalszych źródeł i pobudek, powiem tylko, że pewien mecenas tutejszy zawikłał się — z grzeczności — w zawikłane nieco stosunki finansowe p. Königa. Gdy już mecenas ten był zaangażowany i zaplątany w stosunki, stało się jego interesem, by p. König miał jak najwięcej tej podłej mamony, bez której można być tak wielkim geniuszem ekonomicznym jak p. Romanowicz, ale nie można popłacić długów. Skoro zaś to było interesem jednego adwokata, by p. König więcej miał pieniędzy, znalazło się zaraz kilku innych adwokatów, którzy wraz z syndykiem fundacji z przyjaźni poparli kolegę. Utworzyła się tedy wielka liga adwokatów, niby liga królów i książąt greckich ku odbiciu Heleny, a na czele tejże, jako nowy Agamemnon, stanął dr. Smolka. Dlaczego? O tem sam dr. Smolka może nie wie, tak jak Agamemnon nie wiedział, po jakich stu katów narażał się na guzy dla małżeńskich zatargów swego brata z żoną. Dość, że dr. Smolka głosował za podwyższeniem subwencji dla p. Königa o 4.000 złr. Głosował także tak samo dr. **de Warnia** Gnoiński, bo tak głosował **książę Pruss** Jabłonowski, i tak zdaniem dr. de Warnia Gnoińskiego, byłby głosował każdy prawdziwy karmazyn. — Wszak tradycje arystokracji rodowej są tradycjami konserwatyzmu i lojalności, i człowiek coś winien swemu urodzeniu, herbowi, przydomkowi i innym zaszczytom! Dziwna rzecz, że p. Pietruski, choć już niewątpliwie karmazyn, nie głosował z księciem Pruss Jabłonowskim i z drem de Warnia Gnoińskim, i dziwna także, że dr. Rajski, choć adwokat, nie głosował z dr. Smolką! Snać obydwaj ci panowie, tj. pp. Pietruski i Rajski, pozbawieni są wszelkiego *esprit de corps*, i nie zważają przytem bynajmniej, jakie wrażenie opozycja ich może zrobić w Wiedniu. Ale dość na tem, że gdyby większość szanownej Rady administracyjnej składała się była z pp. Watzla, Blaima i Funkensteina, uchwała jej nie byłaby wypadła bardziej na korzyść p. Königa — bo urzędnicy w dzisiejszych czasach już nauczyli się oglądać na głos opinii publicznej, a dygnitarze ciekcyjni nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności, póki pomieniony głos opinii nie przybierze — mówiąc po prostu, rozmiarów tęgiej „beształniny.“ Lżejsze uwagi, aluzje itp. obijają się bez skutku o pancerz dygnitarskiej powagi; potrzeba pocisków cięższego wagomiaru, i to broń Boże nie obwiniętych w bawełnę, by który z tych panów raczył wytłumaczyć się ze swoich czynności przed swoimi mandantami.....

Nareszcie jednak i dr. de Warnia Gnoiński ujrzał się zniewolonym wyłuszczyć w Radzie miejskiej powody, dla których głosował za podwyższeniem subwencji p. Königowi, i poparli go pp. Starzewski i Komora, którzy to w mieniu syndykatu fundacji Skarbkowskiej wypracowali wniosek podwyższenia subwencji, a którzy obydwaj uważają to za trzynasty artykuł wiary, że teatr niemiecki we Lwowie istnieć będzie i musi do skończenia świata, i jeszcze kilka lat potem.

ustanowioną z uwzględnieniem ile możności dokładnem stosunku r z e c z y w i s t y c h sił majątkowych.

W tym względzie ograniczyć musimy przedstawienia nasze na podatek gruntowy i budynkowy, które są z sobą w związku, i rolników, których interesa reprezentujemy, bezpośrednio dotykają.

Za podstawę do wymierzenia kwoty krajowej podatku gruntowego i budynkowego, nie może służyć szacowanie, z czynników, na dochód wpływających kombinowane, przeważnie od organów wykonujących zawisłe, dla którego niema ani materjałów, ani prawideł, dających się zastosować do stosunków rozmaitych. Za podstawę do wymierzenia kwoty, powinien być przyjęty czynnik taki, który z powodów lub zdań osobistych jak najmniej może być zwichnięty. Takim czynnikiem są ceny zamienne gruntów i budynków r z e c z y w i ś c i e o s i ą g n i ę t e, z dokumentów obowiązujących czerpane. W tych cenach znajdują wyraz wszystkie, na wartość i dochód wpływające okoliczności. Ceny te są weding nauk sławnych ekonomistów najpewniejszymi okazicielami wartości. Chociaż ceny te mogą w pojedynczych przypadkach różnić się od wartości zwyczajnej, to jednak różnice takie wyrównywują się w przecięciach wielkich, obliczonych z dłuższego przeciągu lat dla całego kraju koronnego. Przecięcia te więc są jedyną sprawiedliwą podstawą do oznaczenia podatkowej kwoty krajowej, lub do wyrównania nierówności, między kwotami krajowemi zachodzących. Obok tej głównej podstawy powinny znaleźć także uwzględnienie ciężary krajowe i inne publiczne, na posiadaczy gruntów i budynków spadające, aby kraj, w którym ciężary te są zbyt wielkie, doznał o ile być może ulżenia w podatkach państwowych.

Chociaż komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego mniema, że wspomnione postępowanie mogłoby także dla innych krajów koronnych być stosownem i do słusznych rezultatów prowadzącem, to jednak, nie przyznając sobie prawa sądzenia o życzeniach i potrzebach tych krajów, ogranicza petycję swoją na kraj własny, i w dopełnieniu uchwały ogólnego zgromadzenia c. k. galic. Towarzystwa gospod. z dnia 15. lutego b. r. j e d n o g ł o ś n i e powziętej, zanosi do Wysokiej Rady państwa prośbę:

1) Aby ustawą państwową j e d y n i e t y l k o kwota ogólna podatków państwowych, gruntowego i budynkowego razem wziętych — czy to w oznaczonej pewnej cyfrze, czy też w pewnym, do całej sumy tych podatków w państwie opłacanych stosunku — dla Galicji była ustanowioną, na podstawie stosunku, jaki zachodzi między ocenioną podług cen zamiennych z ostatnich lat dwudziestu wartością gruntów i budynków w Galicji, a wartością tychże w innych krajach koronnych, i z uwzględnieniem ciężarów krajowych i innych publicznych, jakie posiadacze gruntów i budynków ponoszą w Galicji w stosunku do podobnych ciężarów w innych krajach koronnych;

2) aby ustanawianie prawideł, podług których kwota podatkowa, dla Galicji oznaczona, ma być wewnątrz kraju rozłożoną, pozostawione było ustawodawstwu krajowemu.

Z Rady komitetu c. k. gal. Tow. gospod.

Lwów dnia 23. lutego 1869.

(Załącznik, o którym wspomina ta petycja, właśnie podaliśmy w dwóch poprzednich numerach; p. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 18. lutego.

(*α. β.*) Cały świat od kilkunastu dni gada o sekcie skopców i ich sprawach; spytacie, dlaczegom odtąd o nich nie wspomniał? Może dlatego, że inni zawiele mówili. Sekty religijne moskiewskie wszystkie bez wyjątku są gnębione w całem znaczeniu tego słowa. Dość donieść, że ktoś jest skopcem, by zasłano go na Syberję, na zaludnienie co najmniej. — O dowód wcale nietrudno, on równa się tylko donosowi. To samo się dzieje z bezpopowcami (sekty przekonań rewolucyjnych), mołokanami (nieuznającymi władzy carów) i t. p. Przy takich warunkach sekciarze ukrywając się przed władzami, przed prawem, przed popami i nawet zazdrośnymi współobywatelami, gotowymi każdej chwili na donosy dla nędznego wynagrodzenia kilkunastu rubli, lub dla obdzierania inszych bogatych sekciarzy — razkolnicy, w tych warunkach postawieni, jeżeli z jednej strony kryją się ze swą wiarą, to z drugiej starają się gromadzić kapitały ogromne, któremi by mogli opłacać wszelkie napady, wymierzone na siebie. Prawosławie ozuwa na te plastry miodu, nagromadzonego przez pszczołę pracą, i od czasu do czasu je podrzyna. Najostrzejsze prawa istnieją przeciwko skopcom, powodem tego są niby względy ogólno-ludzkie czy humanitarne. Przypuśćmy, że ta sekta popełnia gwałt przeciw naturze — ależ na Syberję ani na rusztowanie nie prowadzą za dobrowolne odcięcie sobie ręki lub nogi, — za cóż ich temi karami prześladować?

Ale nie wdając się w opis prześladowań, które zawsze należy potępić, muszę przyznać, że sekta ta od napadów powszechnych broniła się i rozumniej i potężniej od innych; nadto skopcy są najostrożniejsi i najprzenikliwsi z Moskali, w rzeczywistości są to jakby bankiery narodu moskiewskiego i trudnią się przeważnie operacjami pieniężnemi. Każdego nowego prozelitę pozyskują tak ostrożnie, że on sam po obrzędzie „nałożenia carskoj pieczati" (obrzezania), choćby chciał, nie jest w stanie powiedzieć, kto na nim dokonywał tej operacji i gdzie. Niedawno była sprawa Juganowa. Zbiegł on z wojska w Gatczynie. Jakiś starzec spotkawszy go, dawał mu nauki, przekonał, dał do czytania *Sen Matki Boskiej* (Son Bogarodicy), karmił go i upoił w lesie, ostatecznie obrzezał i wyleczył, nawet i pieniądze dał; ale złapany J. nie mógł powiedzieć, zkąd pochodził ten starzec i gdzie go przechowywali, — i Juganowa skazano na 2 lata do aresztanckich robót, chociaż za ucieczkę byłby skazany tylko na łozy lub wyłajanie.

Nie byłem w Morszańsku, trudno mi więc powiedzieć, o co rozpoczęta sprawa z Połotinem i Płoticynem. Gazeciarskim wieściom wierzyć nie można. Tryszatny, policmajster morszański, pisze urzędownie: „Płoticyn, aresztowany rzeczywiście, ale nie jako raskolnik (on wcale nawet nie raskolnik), lecz z innych ważnych przyczyn, znanych rządowi." *Sowrem. Izwiestja* zaś robią go naczelnikiem sekty „skopców" całej Moskwy, i mówią o znalezieniu u niego 9 kobiet oskopionych i w złotych ramach portrety Seliwanowa, Sziłowa, proroka i założyciela sekty, Piotra III. zaduszonego, bogarodicy Anny Safonowej, zmarłej r. 1847, i innych. Ale co najważniejsza, to dziesiątki pudów złota ze stemplem mennic Katarzyny II. Miliony złota i srebra znaleziono pod płytami za żelaznemi wrzeciądzami, i milion bankowych biletów, samych biletów banku komercyjnego na 10 milionów. Przypuśćmy, że te miliony są własnością nie Płoticyna, którego teraz chcą zrobić wielkim konspiratorem, mającym stosunki z Okszą w Konstantynopolu, emisarjuszami polskimi pod kierownictwem Kryłowskiego, znanego w Galicji z tego, że niepozwolono mu przebywać w niej itd. Gubernator tambowski Harting i wicegub. Abaza, znany na Podolu moskiewskiem, wytaczając sprawę polityczną, z milionów nieobliczonych krocie tysięcy zgarną do swych kieszeń za wierną służbę; Tryszatny i Skott, policjanci, dobrze się obłowią, a kupca usuną ze świata lub na Sybir wyszlą. Reszta zaś pokryje deficyty skarbu. Jaka więc prosta kombinacja, i jak korzystna dla ojczyzny wielkiej słowiańskiej rodziny, której orły, wedle Chomiakowa, „łańcuch przemocy rozkłnią żelaznemi dzióby" dla sławiańskiej braci!

Czyż na możliwą wojnę wschodnią nie przydadzą się miliony skopców, przechowane w tak pięknie dźwięczącem i czystem złocie katarzyńskiem!

Ale niedość tego. Do takiej sprawy potrzeba było wmięszać jeszcze pieniężną magnaterję petersburgską, skopców tamtejszych. Jermołaja Tretiakowa, milionera, zaraz wplątali, a znikczemnione dziennikarstwo moskiewskie woła, aby coprędzej rozpatrzono sprawę moskiewskich skopców, bezpiecznie oddawna zamieszkujących całe ulice miasta.

Nazwawszy Morszańsk Jerozolimą skopców, a wieś Somówkę Mekką ich wiary, zatrzymano wszystkich tamtejszych bogaczów, kupców, Lenkina, Popowa, Siergiejewa, Kunawina itp.

Jak skopcy kochają swą wolność, może to posłużyć za dowód, że przed Nowym rokiem przysłany był do Tryszatnego chłop z listem od Płoticyna, który za wypuszczenie na jeden dzień Katarzyny Stepanowej, Jakowlowej i Marty Filipowej dawał 10.000 rsr. Ale rozumie się, zagiąwszy parol na miliony, Tryszatny dziesięciu tysięcy nie wziął. Słowem, dziś sprawa morszańska nabiera europejskiego znaczenia w procedurze sądowej. Cała Tambowska gubernia domaga się sądów sumiennych w tej sprawie. Rząd, który nie zaprowadził tam podobnych instytucyj, chciałby ją przeprowadzić przez podłe czynownictwo i przez bardziej spodlony senat. Powiadam, że jest to sprawa europejska, bo idzie o konfiskatę blizko 100 milionów rubli, i utratę wolności kilkudziesięciu bogatych, choć obcych oświacie rodzin.

Oprócz tej sprawy, zasługującej na uwagę przez swój rozgłos, jest druga, którą zawsze musimy śledzić w jej wolnym rozwoju, tem bardziej, że ona na porządku dziennym wszędzie. Tą drugą — jest sprawa naukowego wychowania kobiet w cesarstwie Moskiewskiem. Kobiety domagają się wstępu do najwyższych zakładów naukowych. Ostatecznie w Kijowie 100 kobiet przesłało adres rektorowi wszechnicy petersburgskiej. Dziękując profesorom, podejmującym się urządzania wyższych specjalnych wykładów dla kobiet, mówią: „Nie będziemy mówili o niedostateczności teraźniejszego wykształcenia naukowego kobiet, a nawet nie chcemy dowodzić tych korzyści, jakie społeczeństwu mogą przynosić kobiety, lepiej przygotowane przez wyższe wykształcenie do rodzinnej i społecznej działalności, bo wszystko to od dawna znane i dzisiaj zalicza się do prawd powszechnie uznanych." W Petersburgu ta sprawa przeszła prawie wszystkie instancje potrzebne. Profesorowie wszechnicy zgodzili się urządzić takie wykłady dla kobiet pod warunkiem: „ażeby te wykłady nie miały cechy popularności, lecz aby były stałemi wykładami." Minister oświaty zgodził się na otwarcie wykładów wspólnych dla kobiet i dla mężczyzn. Jeszcze one nie weszły w życie, to prawda. Ale dziś idzie już tylko o wyrobienie jasnego pojęcia o środkach przelewania nauki w pojęcia płci nadobnej.

Wedle wszelkiej słuszności, najprościej byłoby sale wszechnic otworzyć dla kobiet, wymagając od nich zadośćuczynienia warunkom, wymaganym od mężczyzn. Wtedy to wszystko, co między kobietami miałoby popęd do zdobycia najwyższych zagadnień nauki i odpowiednie poprzednie przysposobienie — to wszystko powiadam, oddałoby się pracy, jeżeliby warunki życia towarzyskiego i rodzinnego na zawadzie nie stały. Jeżeli na Zachodzie i w Ameryce kobieta oddaje się studjom obok mężczyzny na ławie na wyższym zakładzie naukowym, to i u nas w Słowiańszczyźnie i nawet w Azji dałoby się to zastosować. Dajmy na to, że na razie możeby raziły nierozwinięte pojęcia, ale parę miesięcy nowego stanu rzeczy zrobiłoby niezmierny przewrot w dzikich pojęciach. Wykłady trwałyby jak dotąd w całej swej ścisłości, i nowych zakładów naukowych otwieraćby nie trzeba.

Prawda, że dla podniesienia poziomu wykształcenia w całej płci niewieściej, otwarcie wstępu na wykłady wyższe możeby nie było dostatecznem, z tego prostego powodu, że za mało stosunkowo z nich posiada odpowiednie początki. Jednak byłoby to wymiarem słuszności i sprawiedliwości. Jeżeli zaś ministerjum otwiera tylko nowe wykłady naukowe wspólne dla kobiet i mężczyzn, to musi pierwej dać im cechę ścisłości wykładów. Mówiąc jaśniej: Wykład może być popularny lub ściśle naukowy. Popularny nie wymaga wielkiego poprzedniego przygotowania słuchacza. Na wykładzie popularnym siedzi się jak w teatrze lub na koncercie muzykalnym, gdzie można sobie drzemać, ziewać, a o wartości wykładu wynosi się zdanie według wrażenia osobistego. Wtedy cały wpływ zależy jedynie od wymowy profesora i od daru zabawienia słuchaczy. Takie wykłady, ani słowa, przynoszą korzyść, zaznajamiając masę z małą cząstką nauki — ale stanowczego wpływu na postęp wykształcenia nie przynoszą. Ostatnie daje się tylko osiągnąć obowiązkową i gruntowną pracą a do tej potrzeba pewnego przygotowania. Gdy więc wykładający spostrzeże, że jego słuchacz ma odpowiednie wiadomości, to się nie ścieśnia, postępuje coraz dalej w głąb i daje możność słuchaczowi rzeczywistego wykształcenia się.

Jeżeli minister oświaty w Petersburgu pozwala wykłady publiczne dla mężczyzn i kobiet, a one będą tylko popularne, wtedy wychowanie kobiet nie otrzyma tego, czego dziś potrzebuje, tj. gruntownej wiedzy. Jeżeli zaś będzie to zakład jakby niższy od wszechnicy, to może być uważany jako przygotowawczy, i znowu sprawa wstępu kobiet na wykłady wszechnic zostanie do dalszego rozporządzenia. Kobiety odwołały się do profesorów, i ci podjęli się urządzić prawidłowe i ściśłe wykłady. Obaczymy więc, na czem ostatecznie stanie. To pewna, że tutaj trzeba się trzymać jakiejś jasno wskazanej myśli. Półśrodki nie doprowadzą do ostatecznego rozwiązania tak ważnej sprawy.

Przegląd polityczny.

Presse pisze: „Ciągłe naruszanie i znieważanie zasadniczych praw państwa o władzy sądowniczej ze strony duchownych sądów małżeńskich, które pozwalają sobie zawsze jeszcze tak jak dawniej rozstrzygać w sprawach rozwodowych, spowodowało ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami oświaty i sprawiedliwości do wezwania szefów krajowych, ażeby położyli koniec temu przeciwnemu ustawom postępowaniu ordynarjatów, a w razach uporu ażeby zastosowali określenia karne rozporządzenia policyjnego z d. 20. kwietnia 1854."

Rozporządzenie to ministra spraw wewnętrznych, musimy dla braku miejsca odłożyć do przyszłego numeru.

Jenerał Türr, w liście do wyborców swoich w jednym z powiatów słoweńskich, staje w obronie stronnictwa Deaka i potępia knowania skrajnej lewicy; jenerał Türr nie lęka się, aby ktokolwiek miał naruszyć konstytucję obecną, gdyż w takim razie naród znowu chwyciłby za broń, a armia honwedów jest najlepszą rękojmią trwałości konstytucji.

Dzienniki pisząc ciągle o agitacji wyborczej w Węgrzech, nie wspominają dotąd o kandydaturze Franciszka Deaka; na ostatnim sejmie posłował on jako reprezentant środka miasta Pesztu. Wyborcy tameczni i obecnie go stawiają jako kan

P. Żaak, znany czytelnikom Kroniki niniejszej z wiele obiecujących prób swojego literackiego talentu, o których miałem raz zaszczyt wspominać, uważał za stosowne poprzeć tych trzech panów, i Rada miejska omal nie dała wyłącznego wotum ufności dr. de Warnia Gnoińskiemu. Przeszkodził temu tylko dr. Hönigsmann. Szanowni ojcowie miasta, połykając skwapliwie argumenta pp. Gnoińskiego, Starzewskiego, Komory i Żaaka, ani na chwilę nie zastanowili się, że pp. Pietruski i Rajski są także prawnikami, jak tamci trzej pierwsi, że znają także i przywilej Skarbkowski, i wszystkie inne okoliczności, i że nakoniec nie są tak zapalonymi radykałami i rewolucjonistami, by głosowali za krokiem nierozważnym i szkodliwym — a jednak obydwaj sprzeciwiali się podwyższeniu subwencji dla p. Königa!

W istocie, jedynym argumentem, przytoczonym przez stronników i protektorów p. Königa, było to, że w razie ponownego ulotnienia się dyrektora niemieckiego, fundacja musiałaby wziąć teatr niemiecki we własny zarząd, i traciłaby na tem ogromnie, bo „rząd, gdy prowadził administrację teatru, wydawał po 30 i po 40.000 złr. rocznie." Nas nie dziwi to, że rząd wydawał po 40.000 złr., ale to, że nie wydawał po 200.000 i więcej, bo któżby mu był w tem przeszkodził? Rada administracyjna, gdyby nawet w istocie musiała utrzymywać teatr niemiecki, nie potrzebowałaby wydawać ani grosza, bo 6000 złr. wystarczy na utrzymanie kilkunastu *bänkelsängerów* dla amatorów sztuk pięknych tego rodzaju, a bale maskowe, odstąpione dziś dyrektorowi niemieckiemu, i procenta od widowisk przynoszą rocznie daleko więcej niż 6000 złr. Zresztą, gdyby się okazała strata, nic trudnego wyrobić u rządu pozwolenie odstąpienia pewnej ilości przedstawień dyrektorowi polskiemu, który je przyjmie bez subwencji i z podziękowaniem. Wszak rząd w czasach przedkonstytucyjnych sam uwolnił teatr niemiecki od 40 przedstawień rocznie. Potrzeba tylko dobrej woli, potrzeba, ażeby Rada administracyjna czuła się organem krajowym, zostającym pod opieką sejmu i Wydziału krajowego, a nie dalszym ciągiem policji i namiestnictwa. Przykro nam, szczerze przykro i gorzko wypowiedzieć, że mężowie zaufania, wyszli z wolnych wyborów, w taki sposób reprezentują kraj w sprawowaniu jego interesów! Rada administracyjna w postępowaniu swojem lekceważy opinię publiczną więcej, niżby to uczyniła komisja, złożona z urzędników. Rada administracyjna protegnje teatr niemiecki na niekorzyść polskiego, na niekorzyść sprawy oświaty narodowej, na niekorzyść dobroczynnej fundacji. Jakim to się sposobem dzieje, i w jaki sposób winni będą odpowiadać za to, że p. König dotychczas nie złożył kaucji, że w razie, gdyby interesa fundacji lub osób prywatnych były zagrożone, nie będzie na czem poszukiwać szkody? Na subwencję całoroczną, jeszcze niewypłaconą p. Königowi, już jacyś wierzyciele położyli zakaz, kaucji niema, majątku p. König żadnego niema. Wszak dyrektor teatru ma powierzoną sobie własność fundacji, garderobę, instrumenta muzyczne i t. d. W razie, gdyby fundacja poniosła szkodę z tego powodu, członkowie Rady administracyjnej własnym swoim majątkiem powinni odpowiadać za wszystko — ale czemże odpowiedzą za szkodę moralną, jaką wyrządzają miastu, scenie narodowej, interesom naszej oświaty?

Choć kronika dzisiejsza mocno jakoś się przedłuża, zmuszony jestem dać w niej miejsce następującemu jeszcze uroczystemu oświadczeniu, które nie zostaje już w żadnym związku z rycerskim przydomkiem dr. Gnoińskiego, ale tylko w skutek nieprzewidzianych okoliczności, źle czy dobrze, musi tu być przyczepione. Rzecz ma się tak:

Z przeszłoniedzielnego numeru *Dziennika lwowskiego*, oprócz wielu innych nieprzyzwoitości, wynika także to, jakobym ja niektórych zacnych i niepospolicie znakomitych wymienionych tamże mężów „p o r o b i ł w a r j a t a m i". Oświadczam niniejszem, że j a nikogo nie zrobiłem warjatem, i że jeżeli kogo spotkał ten los opłakany, to stało się to bez mojej winy. Zresztą w interesie ludzkości zwracam uwagę na to, że jeżeli jest cokolwiek prawdy w doniesieniu *Dziennika Lwowskiego*, to w podobnych smutnych razach zimna woda okazywała się dotychczas wybornym środkiem. Dobrze jest także wymateracować pokój, w razie, gdyby pacjent miał ochotę drapać się po ścianach.....

Wynika także z niektórych numerów *Dziennika Lwowskiego*, że Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej nie miałoby właściwie nic pilniejszego do czynienia, jak zająć się udzieleniem niektórych przynajmniej popularnych wiadomości z najnowszej historji krajowej i z sztuki rozsądnego rozumowania niektórym pełnym nadziei młodzieńcom, poświęcającym się karjerze publicystycznej w drukarni p. dr. H. Jasińskiego. A mianowicie, byłoby może stosownem, gdyby młodzi ci publicyści, czytając i cytując *Gazetę Narodową* z r. 1848, skoro zajmują się ówczesnemi czynnościami właściciela gazety, dziś pod tą nazwą wychodzącej, i pilnie wertują *Gazetę Narodową* z r. 1848, mianowicie z października, jako najwięcej dostarczającego im materjału do potępienia właściciela — żeby łaskawie nie przemilczali, iż na początku tego miesiąca wyjechał p. Dobrzański do Wiednia i Pesztu, co ogłosił na czele swego pisma, zdając redakcję jednemu z współpracowników, wymienionemu odtąd na gazecie, i wrócił dopiero, gdy już gazeta przestała wychodzić. Ale prawda — fakt ten nie kwadrował p. Romanowiczowi do ułożonego ataku, chociaż dla naszej obrony jest obojętnym, bo nie zmienia on bynajmniej stwierdzonego już w *Gazecie* faktu, że w r. 1848 czynności hr. Gołuchowskiego były znacznie odmiennej natury, niż 20 lat później, i że okoliczność ta musiała zmienić sąd każdego Polaka o każdorazowem stanowisku hr. Gołuchowskiego wobec kraju, jeżeli Polak ten chciał być konsekwentnym.

Możeby się zastanowili ci młodzi publicyści, iż to właśnie byłoby niekonsekwencją, gdyby skarciwszy raz kogoś za czyn, skarcenia godny, karciło się go potem i po latach 15 lub 20, chociaż takiego czynu już nie popełnia, lecz przeciwnie, pracuje około rozwoju narodowości. Również niewielką jest konsekwencją, gdy ci, co sami pierwsi zaproponowali i popierali w r. 1865 kandydaturę hr. Gołuchowskiego, rzucają się potem na kogoś trzeciego, iż tę zaproponowaną już przez nich kandydaturę popierał. Ale prawda! Pp. Groman, Jasiński i *consortes*, znani z swej przeszłości zacnej, tylko przez wzgląd na dobro i interes kraju zaproponowali i popierali wybór hr. Gołuchowskiego, — ale p. Jan Dobrzański nie mógł go popierać z innych powodów — jak tylko dla zysku, bo on był od lat dwudziestu kilku znany, iż tylko robieniem majątku zajęty! tylko dla zysku wszystko czyni!

Możeby Towarzystwo oświaty ludowej mogło wpłynąć, aby młodzi ci publicyści trochę lepiej się rozpatrzyli, co dla polskiego dziennika powinno być zasadniczem, a co okolicznościowem, bo możeby tym sposobem mogli przyjść do przekonania, że ktoby w dziennikarstwie w podrzędnych, okolicznościowych sprawach, jakby w zasadniczych, chciał utrzymać żelazną konsekwencję, chociaż się stosunki zupełnie zmieniają, tego potrzebaby oddać do domu obłąkanych. Dla polskiego dziennika rozwój idey narodowej, byt narodowy, jest zasadniczą kwestją, inne sprawy są podrzędne, przypadkowe, i w tych on stosować się powinien do danych okoliczności.

Niemniej byłoby ważnem, gdyby przyjaciele oświaty ludowej — ale wątpimy czy im się to uda — gdyby spróbowali, czy p. Romanowicz przy dobrej woli i przy rozwijających się z biegiem czasu umysłowych swoich zdolnościach, niezrozumie tego, że *Gazeta* mogła w r. 1848, w chwili rozbudzonego po tylu latach, gorączkowego prawie ruchu politycznego w narodzie, jakoteż w r. 1863 1864, w chwili gdy naród cały stał pod bronią gdy przyszłość swoją położył na szali bitew — z całym zapałem brać udział w ruchu, od którego wyłączali się tylko zdrajcy i tchórze — a gdy nas zawiodły losy, gdy raz jeszcze ulegliśmy złamani fizycznie, choć niepokonani w duchu, i gdy naród powiedział sobie, iż musi pracować, by zebrać nowe siły, iż dalsze wysilenia byłyby samobójstwem: to jak każdemu, tak i *Gazecie* wypadłoby znowu przyłączyć się do tego nowego odmiennego ruchu, od którego wyłączają się tylko półgłówki i szalbierze!

Dalej byłoby to niemałem rozszerzeniem elementarnych pojęć p. Tadeusza Romanowicza o tych przedmiotach, które w skutek zbiegu nieprzyjaznych okoliczności dostały się pod jego młodociane pióro, gdyby mógł natężyć swój umysł aż do zgłębienia tej niesłychanie trudnej prawdy, iż w polityce, w wojnie i wszędzie, robi się tylko to co się może, a nie to czego się chce, i że ze zmianą okoliczności, muszą się zmieniać stanowiska stron walczących. Przytem, jeżeli celem np. polityki krajowej jest uzyskać dla kraju zabezpieczenie wszystkich jego interesów narodowych, politycznych itd., to konsekwentne dążenie do tego celu, jest rzeczą główną, a gdy będzie osiągnięty

dydata, ale żadnej nię rozwijają czynności, bo każdy żywi przekonanie, iż Deaka wybór jest zapewnionym. *Pester Lloyd* z tej apatji stronników Deaka wziął poc op do artykułu wstępnego, w którym cyframi wykazał, że Deák bardzo łatwo przepaść może, jeżeli wszyscy wyborcy jego założą ręce w bezczynności, licząc na to, iż Deák musi być wybrany do sejmu; lewica bowiem w Peszcie ogromne robi zabiegi, aby właśnie przeciw Deakowi w ściśniętych wystąpić szeregach, i za wielkie już sobie poczyta zwycięztwo, jeśli Deák, naczelnik całego stronnictwa rządowego, przejdzie tylko małą większością głosów, co się łatwo stać może, ponieważ lewica w owych dzielnicach Pesztu na 3000 głosów rozporządza 700 głosami; ostatnie wszystkie padną przeciw, a z reszty 2300 za niezawodnie połowy zabraknie.

W Nagy-kapos, mieście komitatowem, zaszła wielka bitwa wyborcza w literalnem tego słowa znaczeniu. W komitacie tym każdy w ogóle wybór drogo bywa okupiony, zwykle dwie lub trzy osoby padają tam ofiarą, przy wyborze Bernatha w r. 1861 zabito dwóch wyborców. Obecnie dwa w komitacie tym są obozy, tj. stronnicy Butlera i stronnicy Bernatha, pierwsi „biali" (z piórami białemi na kapeluszach jako oznaką stronnictwa), drudzy „czerwoni" (z piórami czerwonemi). Zaledwie się zeszli na zgromadzenie wyborcze, uderzyli na siebie i walczyli do późnej nocy. Kiedy się rozeszli, na pobojowisku pozostało kilku zabitych i ciężko rannych. Szczegóły tej bitki, pomimo całej grozy wypadku, są po części bardzo zabawne.

Kronika.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 13. b. m. zatwierdził wybór p. Zenona Słoneckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej sanockiej, a wybór p. hr. Alfreda Ponińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej żywieckiej.

— **Ułaskawienie.** Cesarz ułaskawił temi dniami Wasyla Kanowa, skazanego na 4 lata ciężkiego więzienia i odsiadującego karę we Lwowie u Brygitek.

— **Na fregacie „Radetzky"** znajdowało się wielu Polaków. Jeden z nich, dawny uczeń techniki krakowskiej, p. Mieczysław Sałasz, pełniący do ostatniej chwili służbę maszynisty okrętowego, właśnie otrzymał uwolnienie i wracać miał do kraju dla objęcia posady przy kolei galicyjskiej Karola Ludwika, wysiadł na ląd, kiedy wybuch nastąpił.

— **Odczyty Tow. naukowo-literackiego.** Dziś wieczorem o godz. 6. odbędzie się w sali ratuszowej wykład p. Lucjana Tatomira. Treść prelekcji stanowić będą najnowsze odkrycia geograficzne, mianowicie we wschodniej połowie Afryki. Wiadomo, że prelekcje p. Tatomira odznaczają się lekkością i potoczystością stylu, płynnem wygłoszeniem, obok sumiennej gruntowności w traktowaniu przedmiotu.

— **Gwiazda.** Stowarzyszenie to młodzieży rzemieślniczej tutejszej najpiękniejsze poczyna wydawać rezultaty. Oparte się ono na zasadzie własnej pomocy — a dowiedziono jest przecież rzeczą, że nic tak skutecznie nie wpływa na uszlachetnienie człowieka i na rozbudzenie w nim wyższych pragnień, jak wzwyczajanie się do liczenia tylko na własne siły i do samoistnej pracy nad swojem bytem. W skutek zjednoczenia się w imię tej zasady w Stowarzyszenie p. n. *Gwiazda*, nabiera młodzież nasza rzemieślnicza świadomości własnej godności, zaciera się w niej prostactwo, a na miejsce jego zaczyna ona sobie przyswajać ujmującą i elegancką prostotę w obejściu się towarzyskiem i zaczyna myśleć poważniej, bo też zgromadzenia w lokalnościach *Gwiazdy* nie są tem, czem były gospody. Tu młodzież wykształceńsza dzieli się swą wiedzą z bracią rzemieślniczą garnącą się od pracy zarobkowej po naukę, zabawy są swobodną rozrywką, bez cienia gospodnej hałaśliwości, bo tego jak ognia strzeże się każdy członek *Gwiazdy*, aby nie ubliżyć honorowi Towarzystwa, a wreszcie przyzwyczaja się należąca do *Gwiazdy* młodzież rzemieślnicza nawet w potocznej rozmowie do jakiegoś pełnego godności, poważniejszego tonu.

Gdyby kto był zaproponował dawniej w gospodnich kołach, aby młodzież któregoś cechu zajęła się urządzeniem koncertu muzykalnego, toby go poprostu wyśmiano. A jednak ta sama młodzież, należąc dziś do „Gwiazdy", uważa to za rzecz zupełnie naturalną. I tak n. p. dziś odbędzie się w lokalnościach „Gwiazdy" wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Program wieczorku tego jest następujący: 1) Kwartet smyczkowy, Kreuzera. 2) Śpiew „Pochód kozacki ks. Lubomirskiego", duet na sopran i baryton. 3) Solo na skrzypce, Beriota. 4) Śpiew, Arja z opery „Żydówka" Halevyego, sopran solo. 5) Deklamacja „Reduta Ordona". 6) Kwartet smyczkowy z „Normy". 7) Trio — flet, skrzypce i fortepian. 8) Śpiew — baryton solo. (Początek o godzinie 7. wieczór).

Czyż nie piękny to przykład dla młodzieży rękodzielniczej w innych większych miastach kraju?...

— **Łagodne zimy.** Tego roku zanosić się ma na bardzo wczesną wiosnę. Otóż to dało powód jakiemuś Niemcowi, który niemiał co innego do roboty, jak zestawiać daty wszystkich łagodnych zim. Po mozolnem zapewne i długiem szperaniu po starych kronikach i zapiskach doszedł do następujących rezultatów: W r. 1172 była wiosna tak wczesną, że w lutym zieleniły się już drzewa i ptaki budowały gniazda, w r. 1289 nie było zimy wcale, w r. 1421 kwitły w marcu wszystkie drzewa, przy końcu kwietnia dościgły czereśnie. W r. 1538 kwitły w ogródkach kwiaty w styczniu, tosamo w latach 1572 i 1172. W latach 1607, 1612 i 1617 były zimy także nadzwyczajnie łagodne. W r. 1659 nie było ani śniegu, ani rzeki nie ścięły się; w r. 1632 nie palono w piecach. Łagodnością swoją odznaczały się także zimy w latach 1791, 1807 i 1822.

— **Ze Stryjskiego d. 24. lutego.** W celu utworzenia filii Towarzystwa pedagogicznego odbyło się w Stryju dnia 20. lutego r. b. walne zgromadzenie nauczycieli obwodu stryjskiego.

Do Wydziału zostali wybrani sami panowie miejscowi, i tak: p. Hrehorowicz, dyrektor szkoły głównej i realnej, prezesem; p. Gerus, nauczyciel przy szkole głównej, sekretarzem; p. Wayman, naucz. przy szkole głównej, zastępcą prezesa; członkami Wydziału wybrani są nauczyciele: pp. Kukurudza, Hołubowicz i Dyszkiewicz.

Po posiedzeniu udano się na obiad, przygotowany gościnnością nauczycieli miejscowych.

Miła to była biesiada. Zwyczajem przodków pobłogosławiono dar Boży, i pożywano radośnie. Siedział tam wiejski nauczyciel obok prezesa, młody nauczyciel obok kolegi nauczyciela weterana, a poczciwy katecheta, ks. Niementowski, ośmielał nas między sobą swą szczerą, pogodnemu tylko wiekowi właściwą uprzejmością. Wnoszono toasty na pomyślność Towarzystwa pedagogicznego, na cześć prezesów, nauczycieli duchownych i świeckich, na cześć nauczycieli szkół niższych. Wreszcie wniesiono toast na nauczycieli miejscowych, dziękując im za szczere przyjęcie, i zakończono serdecznym uściskiem i starym wyrazem: Bóg z wami — do widzenia się!

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** odbędzie się dziś w południe o godz. ½1 w południe w sali ratuszowej.

— **Teatr.** Na dochód p. Juliana Wilkoszewskiego będzie jutro odegrana w teatrze tutejszym trzyaktowa komedja p. t. *Fanfaroni XIX. wieku*, przez beneficjanta samego z francuzkiego przetłumaczona. Jak najliczniejszem zgromadzeniem się na to przedstawienie powinna publiczność dać dowód uznania lubianemu, prawdziwemu artyście.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny bank hipoteczny. Przy pierwszem losowaniu 6-procentowych listów hipotecznych c. k. uprzyw. gal. akcyjnego banku hipotecznego we Lwowie, odbytem na dniu 27. lutego 1869 r., wyciągnięto następujące numera:

Serja *D* po 1000 złr.: Nr. 407, 860, 870, 1039, 1068, 1296, 1367, 1464, 1604, 1786, 1860, 2052.

Serja *C* po 500 złr.: Nr. 37, 79, 247, 297, 313, 724.

Serja *B* po 300 złr.: Nr. 70, 268, 321, 338, 402, 866.

Serja *A* po 100 złr. Nr. 54, 88, 418, 440, 464, 480, 577, 934, 957, 1126, 1226, 1404, 1624.

Kasa powyższego banku we Lwowie wypłacać będzie wylosowane listy hipoteczne od dnia 1. września 1869 w ich pełnej nominalnej wartości.

Oprocentowania listów hipotecznych wylosowanych ustaje z dniem 1. września 1869. Kupony wylosowanych listów hipotecznych, zapadłe po dzień 1. września 1869, będą wprawdzie i nadal wypłacane, jednakże kwota takowych przy spłacie kapitału strąconą będzie (§. 131 i 132 statutów).

Lwów d. 26. lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy znowu lekkie mrozy. Drogi w skutek tego znacznie się polepszyły. Ceny frachtu są dość nizkie w ogóle dlatego, ponieważ ruch przewozowy jest mało ożywiony.

W handlu towarowym ciągle niema ożywienia. Z jarmarku berneńskiego nadeszło kilka spóźnionych przesyłek manufaktów, towarów wełnianych i lnianych, ogółem około 1.200 cetnarów, licząc i to, co było przeznaczone do księztw Naddunajskich. Skutkiem poprawienia się dróg nadchodzą znowu znaczniejsze, niż w przeszłym tygodniu przesyłki spirytusu, ale wszystkie na rachunek dawniejszych umów, chociaż w Galicji artykuł ten trzyma się w cenie. Ze Lwowa wywieziono 2.000 cetn. spirytusu, z Sądowej Wiszni 200 cetn., z Przemyśla 750 cetn., z Tarnowa 900 cetn. Nadchodzące ciągle w znacznej ilości, mianowicie z Pragi i Wiednia, próżne beczki na spirytus, są oznaką, że wywóz tego artykułu utrzyma się przez czas dłuższy. Transporta drzewa budulcowego i do wyrobów zaczynają się bardzo pomnażać. Przychodzą one głównie z Chodorowa, Bukaczowiec i innych stacyj kolei czerniowieckiej, i są przeznaczone po większej części do Medyki. Dowiadujemy się, że galic. kolej Karola Ludwika postanowiła odstępować pewien rabat na większych transportach drzewa, a mianowicie na 50.000 cetn. 5%, na 100.000 ctn. 10%, na 150.000 cetn. 15% zwykłej ceny, a oprócz tego bardzo znacznie zniżyła ceny frachtu. Kolej północna cesarza Ferdynanda rozpisała oferty na dostawę progów dębowych, i Galicja może z korzyścią wziąć udział w tej dostawie, ponieważ znaczna część ma być złożona w Krakowie. — Wywóz masła był znowu cokolwiek mniejszy, ponieważ za granicą spadły ceny tego artykułu. Jaj wywieziono w tygodniu ubiegłym zaledwie 800 cetnarów, i to po większej części z zachodnich powiatów. — Dla ułatwienia manipulacji celnej przy przywozie towarów kolejami żelaznemi do Moskwy, ces. mosk. ministerjum skarbu zniosło obowiązek dołączania dwóch osobnych deklaracyj celnych do każdego listu frachtowego, obowiązek, za uchybienie któremu nakładano dotychczas bardzo znaczne kary. Zamiast deklaracyj celnych mają być teraz wystawiane dwa listy frachtowe, równobrzmiące, zaopatrzone stemplem tej stacji, z której przesyłka odchodzi, i podpisane przez urzędnika kolei żelaznej. Jeden taki list frachtowy pozostanie dla kolei przy przesyłce, drugi zaś zastępuje deklarację celną. W liście frachtowym należy zawsze wymienić komorę celną, w której towar ma być oclony, i adres osoby, która cło opłaca. — Ponieważ kupcom bardzo wiele zależy na szybkiej odstawie towarów, na kolejach oddanych, administracje wielu kolei postanowiły w ostatnim czasie przyjmować zamówienia na całe wagony do transportu towarów za złożeniem zadatku w kwocie 8 złr. — Kto chce złożyć zadatek, może go złożyć osobiście lub nadesłać pocztą, adresując do naczelnika stacji kolei.

Nie było też większego ożywienia i w handlu zbożowym. Tak we wschodnich jak i zachodnich powiatach panuje zupełna cisza, jedynie na owies jest ciągle popyt do Prus, na inne zaś gatunki zboża tylko na konsumcję miejscową. Cięższe gatunki jęczmienia są poszukiwane do browarów. W ciągu tego i przeszłego tygodnia wywieziono do Prus znaczniejszą ilość grysu i otrąb i ciągle jest popyt na ten artykuł. Mąki bardzo mało wywieziono. Spekulanci, trudniący się handlem zbożowym, nie stracili jeszcze nadziei, że w tym roku otworzy się jeszcze większy wywóz zboża do Prus, mianowicie pszenicy. Loco Lwów płacono pszenicę 170-fnt. 7.80, jęczmień 142fnt. 4.80, żyto 160fnt. 5.57, owies 100fnt. 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **B o c h n i a**: pszenica 170 fnt. 7.60 do 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4.60 do 5.10, żyto 160 fnt. 5.80 do 6 złr., owies 100 fnt. 3.40 do 3.70. Dowóz słaby, odbyt tylko na owies, którego zapasy zaczynają się wypróżniać. **T a r n ó w**: pszenica 170 fnt. 8 zł. 25 do 75 ct., żyto 160 fnt. 6 złr. 25 do 60 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. do 5.40, owies 100 fnt. 3 złr. 80 do 90 c. Dowóz słaby, na owies odbyt do Prus znaczny, na inne gatunki zboża tylko na konsumcję. **R z e s z ó w**: groch 204 ft. 6 złr., bez popytu, wyka 204 fnt. 5.50, konicz 204 fnt. 44 złr., popyt średni; rzepak 170 fnt. 10 złr. 50 cnt., zakupują do Prus; pszenica 170 fnt. 8.50, żyto 160 fnt. 6 złr., obydwa artykuły na teraz bez popytu, lecz nadchodzą liczne zlecenia z Prus, stawiające jednak za warunek zniżenie cen. Owies 100 fnt. 3.50, odchodzi w znacznej ilości do Wrocławia, Mysłowic, Gliwic, Katowic i Bytomia. **J a r o s ł a w**: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4.20, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 ft. 3.10. Zboże trzyma się w cenie, odbyt się ożywia. **P r z e m y ś l**: pszenica 170 fnt. 8.20, jęczmień 142 fnt. 5 złr. żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr.

B y d ł a r z e ź n e g o i o p a s o w e g o nadeszło w koleją lwowsko-czerniowiecką 620 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 450 wołów.

(N a d e s ł a n e).

S t u d n i e p r z e n o ś n e S c h u l h o f a. We wtorek dnia 2. marca br. o godz. 10. przed południem odbędzie się na przedmieściu Żółkiewskiem w pobliżu koszar Kiselki, publiczna próba s t u d n i p r z e n o ś n y c h S c h u l h o f a, znanych z ogłoszeń w dziennikach.

Osoby, interesujące się wynalazkiem tak użytecznym, zaprasza się uprzejmie, aby chciały być obecne tej próbie.

Ostatnie wiadomości.

Przepisana artykułem XII. ustawy zasadniczej o władzy rządowej i wykonawczej osobista odpowiedzialność urzędników rządowych weszła właśnie w życie. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do namiestnictw okólnik, że zastawianie się ogólną nazwą urzędu ma ustać, a namiestnik, starosta powiatowy, i ich zastępcy mają odtąd załatwiać sprawy z partjami pod swojem własnem, a nie pod imieniem urzędu, którego są przełożonymi.

Dr. Grimm i kilku innych publicystów w Pradze zamyślają wydawać rocznik p. t. *Głosy polityczne z Czech* w językach czeskim i niemieckim. Dr. Grimm jest bardzo czynny w sprawie przejednania z Czechami.

Pester Lloyd otrzymał z Wiednia pod d. 25. b. m. bardzo ciekawe doniesienie, że w kołach posłów Rady państwa poruszono kwestję, czyby nie można drogą ustawodawczą położyć koniec matactwu „gründerowskiemu".

Z Inszpruku donoszą do *Neue fr. Presse* jako jakiś fakt niebezpieczny dla spokoju państwa, że odbyła się tam d. 25. b. m. „tajemna schadzka" wysłańców wszystkich katolickich stowarzyszeń. Czy i z Ameryki — nie dodają. — Na posiedzeniu magistratu tamtejszego z tegoż dnia oświadczył burmistrz, że nie może brać udziału w wykonywaniu rozporządzenia ministerjalnego o nadzorze szkolnym i składa swój urząd.

Najj. Państwo mają d. 8. albo 9. marca udać się do Zagrzebia, w towarzystwie hrabiostwa Andrassych. Po trzech dniach uda się Najj. Pani do Budy, a Najj. Pan do Rieki, zkąd po kilku dniach uda się na dłuższy pobyt także do Budy.

W Berlinie dnia 25. bm. zawarł rząd pruski ugodę z miastem Frankfurtem względem podziału majątkowego między miastem Frankfurtem a jego okręgiem. Miasto otrzyma dwa miliony talarów ze skarbu państwa, a jeden milion dokłada król Wilhelm z własnej szkatuły. — Miasto Frankfurt z swoim okręgiem tworzyło do r. 1866 rzeczpospolitą, jak Kraków z swoim okręgiem do r. 1846. Prawem wojny, należycie wypowiedzianej, Prusacy zajęli Frankfurt i wcielili do Prus; związek polityczny miasta z okręgiem został zerwany, należało więc załatwić ich wzajemne pretensje pieniężne — co się w podany wyżej sposób dopełnia. Kraków został nie prawem wojny zajęty; fundusze miasta i okręgu zagarnął rząd austrjacki pod swój zarząd, a miasto nic nie otrzymało, i okrąg nic nie otrzymał. Podatki jednak płacą wyższe jak Galicja, a więc znacznie wyższe niż reszta Przedlitawii — jak to dowiódł p. Krzeczunowicz z. r. w Radzie państwa.

Do dnia 24. bm. zapowiedziano w francuzkiem Ciele prawodawczem następujące poprawki: redukcja pensji wszystkich dygnitarzy państwa na 30.000 fr., z wyjątkiem ministrów i ambasadorów; zaprowadzenie sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych; zniesienie stempla gazetowego; zniesienie gwardji cesarskiej; zniesienie ministerstwa państwa; zwinięcie pensji członków Rady tajnej. Troplong jest tak słaby, że otrzymał wiatyk.

K u r s a z dnia 27. lutego 1869, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.25. Akcje banku anglo-austr. 283.—. Anglo-węg. 122.25. Akcje Karola Ludwika 216.—. Kolej siedmiogrodzka 159.—. Kolej południowa 232.40. Kolej alföldzka 161.75. Kolej państwowa 319.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 183.—. Kolej w. półn.-wsch. 148.—. Kolej północna 232.25. Kolej Rudolfa 159.—. Kolej Franciszka Józefa 174.25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 126.30. Napoleondor 9.81½. Pruski kurant —.—. Usposobienie ożywione.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 27. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	216	50	217	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	182	50	183	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	84	75
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kupona	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. } bez kupona	77	50	78	00
Banku hypot. galic. } bez kupona	90	25	90	75
III. Oblig. za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	00	71	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	50	99	00
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	78	75	79	50
dtto dtto dtto II. dtto	86	25	87	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	65	5	72
Dukat cesarski	5	72	5	76
Napoleond'or	9	75	9	85
Półimperjał rosyjski	9	78	9	90
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	119	75	121	25

Sprzedano: Obligi indemnizacyjne galic. po 71 złr. 20 cnt.

to obojętnem jest, w jakiej to formie nastąpi — tj. czy Austrja będzie federacją, czy węgiersko-austrjacką monarchją, czy czemkolwiek innem, bo nam chodzi o nasze tylko prawa i o nasze interesa. Był czas, kiedy wszystkie kraje austrjackie w jednakowem były położeniu, bo wszystkie pod jednym były uciskiem. Naówczas zdawało się, że usunąwszy ten ucisk, będzie można przerobić Austrję na monarchię federacyjną, bo wszystkie ludy jednakowy miały interes w oswobodzeniu się od ucisku. Federacja taka byłaby rodzajem wzajemnego zabezpieczenia praw i interesów wszystkich krajów i ludów; była ona nawet w owym czasie rzeczą, do osiągnięcia możliwą, i *Gazeta* podnosiła jej myśl usilnie. Wtem zaszedł wypadek nieprzewidziany: bitwa pod Sadową. Węgrzy, jako najsilniejsi z nas wszystkich, odzyskali dla korony swojej stanowisko zupełnie niepodległe, niepodległe nawet takiemu rodzajowi władzy centralnej, jaki jest nierozłącznym od pojęcia federacji. Przytem Węgrzy nie oglądali się bynajmniej na interesa dawniejszych swoich towarzyszów niedoli, i mieli słuszność, jeżeli rzecz rozważymy z ich stanowiska. Stało się — federacja w c a ł e j Austrji stała się niemożliwą; tylko niepoprawni i ograniczeni doktrynerzy mogą myśleć, że ugoda z Węgrami da się cofnąć bez krwi rozlewu.

Została jeszcze możność przeobrażenia reszty królestw i krajów austrjackich w rodzaj federacji. Uchwyciliśmy się cienia tej możności. *Gazeta* głównie, a nie inny jaki organ w kraju, sprzeciwiała się uchwale sejmowej, która rozrywała raz na zawsze sojusz Polaków z federalistami, a mianowicie z Czechami. Ale uchwała z d. 2. marca zapadła, a *Gazeta* nie mogła jej cofnąć. Niemcy poczuli swoją siłę, poczuli, że nie mając Węgrów na karku, mogą burmistrzować nad nami i nad Czechami. Uchwalili ustawy grudniowe, podczas gdy Czesi rozerwali dalej wszelką możliwość wznowienia sojuszu z nami, rzucając się w objęcia Moskwy. Nie pozostało nam nic, jak zrzec się nadziei jakiegokolwiek federalistycznego ustroju w krajach niewęgierskich, i myśleć tylko o sobie samych. Wynikiem tej zmiany stosunków było stanowisko, zajęte przez sejm we wrześniu r. b., stanowisko, na którem kraj dziś się znajduje. *Gazeta* przyjęła w kolei i to stanowisko, bo gazeta nie może być zbiorem wykładów teoretycznych, nie może przemawiać w r. 1869 tak, jak gdyby nie zapadła ugoda z Węgrami, jak gdyby Czesi od dawnego swego programu federalistycznego nie odstąpili, i oprócz o sympatjach moskiewskich mówili jeszcze o czem innem, jak o prawach korony św. Wacława. Jednem słowem, ani *Gazeta*, ani nikt, dobrze rozważający interesa kraju, nie może powodzenia polskich naszych spraw narodowych robić zawisłem od powodzenia jeszcze i czeskiej, tyrolskiej, słowieńskiej, kardynalskiej i arystokratycznej sprawy. Łatwiej nam się wydaje w obecnych okolicznościach wydrzeć Galicję z pod ścisłej opieki centralistów, niż wydrzeć im także Czechy, Morawę, Szlązk, pół Styrji, Karyntję, Krainę, Tyrol, Vorarlberg, Istrję itd. Konsekwencja polega na tem, by zawsze działać ku pożytkowi sprawy narodowej, a nie na tem, by uparcie czepiać się ułożonych w pewnej chwili kombinacyj politycznych i systemów. Konsekwencja polega na tem, by iść za zdrowym zmysłem i instynktem ogółu, a nie za teorjami sekciarzy politycznych, którzy nawiasem powiedziawszy, sami nie wiedzą czego chcą, którzy w przeciągu sześciu tygodni układają sześć nowych programów, którzy na każdym kroku zdradzają nieudolność, złą wiarę, przewrotność i brak prawdziwego patrjotycznego uczucia, którzy nie pogardzają najohydniejszą bronią oszczerstwa, fałszu i złości, a krzyczą w niebogłosy, gdy się kto z nich zaśmieje, którzy służą drobnym widokom ambitnych i przewrotnych arystokratów, a mają usta zawsze pełne demokratycznych frazesów, i to w najdemokratyczniejszej, t. j. w najwięcej grubiańskiej formie!

Wypowiedzieliśmy to po polsku i bez zawiłych okresów, ale obawiamy się, że nas p. Tadeusz Romanowicz jeszcze nie zrozumie. Gdyby tak było, pozwolimy sobie wytłumaczyć się jeszcze jaśniej, osobliwie co do sekciarzy politycznych, o których wyrzekliśmy powyższe, niepochlebne zdanie.

Orłowska Barbara
zawiadamia, iż po zgonie męża swojego, Michała Orłowskiego, utrzymuje dalej

PRACOWNIĘ i SKLEP FRYZJERSKI

6—6 **przy ulicy Krakowskiej**
naprzeciwko traktjerni p. Götza, upraszając znane z przychylności dla nieboszczyka osoby o łaskawe względy, długa bowiem słabość i śmierć męża pogrążyły ją wraz z dzieckiem w bardzo przykre położenie

---

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

KAROLA SZAJNOCHY

Szkice historyczne

Tom IV.

zawierający: Domna Rozanda. — Hieronim i Elżbieta Radziejowscy. — Jak Ruś polszczała. — Rozbiór krytyczny dzieła: Bohdan Chmielnicki, utwór Kostomarowa. — Świętowit. — Starożytna Sfinga z napisem słowiańskim. — Obyczaje pierwotnych Słowian. — Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech. — Djabeł Wenecki. — Szlachcic chodaczkowy. — Staropolskie wyobrażenia o kobietach, 281 str. w 8ce. — Cena 2 złr. 20 cnt. w. a.

KALICKI BERNARD

Dzieje Polski

do czytania **w chatach i szkółkach wiejskich**, krótko ułożone. Wydanie drugie mniejsze IV. i 96 str. w 8ce.

Cena tylko 32 ct.

Powyższa księgarnia otrzymała także w komis broszurkę:

Der Antrag des galizischen Landtages gegenüber dem Interesse der österreichisch-ungarischen Monarchie. Erörterungen von

Joseph Szujski.

Cena 25 cnt. w. a. 1345 5—6

L. 28.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Liskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty Rady powiatowej w Lisku, z roczną płacą 365 złr. w. a.

Zamyślający ubiegać się o tę posadę zechcą swoje podania, z dowodami potrzebnego uzdolnienia, wnieść do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do dnia 20. marca 1869. 1442 2—3

Z Wydziału Rady powiatowej.
Lisko dnia 22. lutego 1869.

PASTYLKI
UŁATWIAJACE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, laureata cesarskiej akademii 1025 medycznej w Paryżu. 9—16

Wyborny ten środek zapisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcji trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; w Brodach w apt. pana *Fransosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. Všetečky.

Dobra tania porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk — złr. 8½, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, w modnym gatunku — złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fasonu francuzkiego i angielskiego — złr. 15, 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób, złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis herbaciany i kawowy na 6 osób, złr. 3½, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis herbaciany i kawowy na 12 osób złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Ładne artykuły na podarki weselne i świąteczne od ct. 20, 40, 80 do zł. 20.
Doskonały kit porcelanowy 25 cnt., najlepszy proszek do czyszczenia 10 ct.

J. POY, Stadt, Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu.**
Zlecenia za przekazem pocztowym. Opakowanie jak najtańsze. 1272 6—12

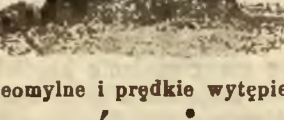
Świeży transport

Sztokfisza, Wyziny, wszystkich gatunków Marynat **i wszelkich gatunków serów** nadszedł do handlu

J. F. KLEINA WDOWY

1401 we Lwowie. 3—4
Poleca się takowe po najtańszych **cenach.**

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i P. Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyt.** 1224 6—12

Osobliwa skuteczność
Anaterynowej wody do ust

p. **J. G. POPPA**, praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2, określona przez Dr. Juliusza Janell, lekarza praktycznego itd. Ordynuje się w c. k. klinice w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie, tudzież przez p. prof. Oppolzera, rektora Magnif. i król. saskiego radcy nadwornego, Dr. Kletzińskiego, Dr. Brantsa, Dr. Hellera, Dr. Borna, Dr. Sonnenscheina w Berlinie itd., przez prof. Dr. Hartiga książ. lekarza nadwornego w Brunświku. Dr. Grossa, Dr. kaw. Schaeffera, Dr. J. Fettera, Dr. Majera, Dr. Schüllera, ces. radcy i lekarza kąpielowego.

Służy do czyszczenia zębów w ogóle. Właściwościami swojemi chemicznemi rozpuszcza osad pomiędzy zębami i na zębach.

Osobliwie zaleca się używanie jej po obiedzie, tkwiące bowiem cząstki miesiwa pomiędzy zębami, przechodząc w zgniliznę, zagrażają substancji zębów, i szerzą cuchnięcie z ust.

Nawet w tych wypadkach, kiedy już zaczyna się osadzać kamień winny, używa się tej wody z pożytkiem, usuwa bowiem stwardnienie. Niechaj bowiem pęknie najmniejszy kawałeczek zęba, natenczas ząb odsłonięty kruszy się dalej, ginie i zaraża zęby przylegające.

Przywraca zębom ich piękną naturalną barwę, rozkładając i usuwając chemicznie wszelki osad obcy.

Bardzo pożyteczną okazuje się przy utrzymaniu czystości zębów sztucznych. Zachowuje im pierwotną barwę i połysk, chroni od kamienia winnego, **zachowując od wszelkiego cuchnięcia.**

Koi nietylko bole. pochodzące z zębów wykruszonych i dziurawych. lecz zapobiega także dalszemu szerzeniu się złego.

Podobnież **Anaterynowa woda do ust okazuje się skuteczną przeciwko gniciu dziąseł**, i jako pewny i niezawodny środek łagodzący przy bolach zębów dziurawych, tudzież przy **fluksji**. Anaterynowa woda do ust uspakaja ból łatwo i bez obawy złych skutków w jak najkrótszym czasie.

Bardzo szacowną jest **Anaterynowa woda do ust ku utrzymaniu wonności oddechu cuchnącego**; w tym celu wystarcza kilkakrotne codzienne płukanie ust tą wodą.

Na gąbczastość dziąseł pomaga nadzwyczajnie; używając **Anaterynowej wody do ust** podług przepisu przez 4 tygodnie tylko, można się pozbyć bladości dziąseł, a dziąsła nabierają znowu świeżości różowej.

Również skutecznie działa **Anaterynowa woda do ust na zęby słabo osadzone i chwiejne**, które to cierpienie dojmuje szczególnie tylu skrofulicznym, tudzież jeżeli w podeszłym wieku nikną dziąsła.

Niezawodnym środkiem jest **Anaterynowa woda do ust także na dziąsła łatwo krwawieniu podpadające.** Przyczyna tego leży w słabości naczyń zębnych. W takim razie potrzeba nawet użyć twardej szczoteczki, która sierając dziąsła wywołuje nową czynność odżywczą.

Cena 1 złr. 40 ct. Opakowanie na pocztę 20 ct.

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje słusznie, odpowiednio do właściwości swoich, być zaleconą jako najlepszy środek do zębów. Użycie jej bowiem pozostawia w ustach smak przyjemny i chłód łagodny, i jest znakomitym środkiem przeciwko cuchnięciu z ust.

Niemniej należy pastę tę zalecić tym, których zęby są zepsute i nieczyste; użycie bowiem tej pasty niszczy osiadający na zębach a tak szkodliwy kamień, utrzymuje zęby zawsze biało, a dziąsła zdrowo i czerstwo. Bardzo przydatny jest ten środek dla marynarzy i mieszkańców wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy często morzem podrożują, chroni bowiem od szkorbutu.

Cena pudełka porcelanowego 1 złr. 22 ct.

Proszek roślinny na zęby.

Czyści zęby do tego stopnia, że używanie jego codzienne nietylko niweczy kamień zwykle tak uciążliwy, lecz i powłoka zębów przybiera białości i delikatności.

Cena pudełka 63 ct. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach**, w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Belzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp,
prakt. dentysta i właściciel przywileju, w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

1085 1—3

Niezawodna pomoc na słabe włosy.

Jedyny ratunek na włosy osłabione i nieładne.

Niezawodna pomoc na słabe włosy.



Jedyny środek na słabe i nieładne włosy.

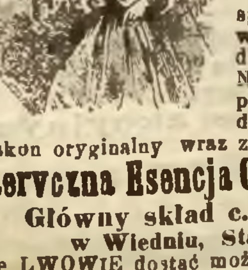
C. k. wyłącznie uprzywilejowana

Pomada China-Glycerin

pp. **E. Gross i G. Hell**, magistrów farmacji w Wiedniu, Hoher Markt Nr. 1, jest **jedynym istotnie skutecznym i równocześnie trafnym środkiem do porostu włosów.** Doskonale skutkuje, zapobiegając **padaniu włosów: przeciw formowaniu i do usunięcia szybko i zupełnie łupieżu, do wzmocnienia i odświeżenia posady włosów i w celu uzyskania silnego i gęstego porostu włosów**; równie pożyteczną okazują się do **upiększenia włosów**, nadając im **miękkości, elastyczności i połysku a zapobiega oraz siwieniu. — Cena dużego słoika 1 złr. 50 ct., małego 80 ct.**

Do każdego słoika dołączony przepis używania racjonalnego.

SKŁADY: **we Lwowie** w aptece **A. Berlinera**; w Krakowie u **Józefa Jahna** w Tarnowie u **Wielogórskiego.** 1034 11—1



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1039 14—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eterviczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercoka; w *Kołomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Poszukuje się

praktykanta

do handlu Porcelany i Szkła
Kazimierza Lewickiego
1423 ulica Dykasterjalna Nr. 63. 2—3

Dr. Ludwik Kapiszewski

otworzył swoją

kancelarję adwokacką

w Tarnowie, przy ulicy św. Anny w domu p. Rötingera, obok hotelu dawniej Rożnieckiego.
1441 2—3

1413 **W Wysocku** 4—6
ogier gniady pełnej krwi angielskiej

TALFOURD

po Talfourd od Provost-Mare, stanowić będzie klacze za opłatą 20 złr. i 5 złr. w. a. na stajnię.

Bliższych wiadomości udzieli koniuszy P. Lovell w Wysocku, poczta Radymno.

Do sprzedania z wolnej ręki, w Mościskach, dziewięć mil od Lwowa, przy kolei Karola Ludwika, **DOM** murowany jednopiątrowy z pobocznemi zabudowaniami, również murowanemi. Bliższych wiadomości udzielą we Lwowie dr. praw p. Adolf Holzer, zamieszkały w domu własnym przy ulicy Frenela Nr. 654, w Mościskach zaś lekarz miejski p. Józef Barb. 1430 2—3

1437 **SKŁAD** 3—6

GIPSU NAWOZOWEGO

jak najdokładniej mielonego, z **pierwszej fabryki lwowskiej J. Franza**, utrzymuje się stale przy młynie parowym w Opulsku, po cenie 1 złr. 10 c. za 1 cetnar wagi wied.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1027 12—24

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka*; w Brodach w aptece p. *Francosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Poszukuje się szafa z szufladami „Stelage" do handlu korzennego we Lwowie.
Wózek węgierski do sprzedania.
Interesowani raczą się zgłosić do podpisanego. 1448 2—2
Stanisław Jekiel.

W księgarniach

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie i Stanisławowie, jest do
1417 2—3 **nabycia:**

Geographisch-statistische Übersicht Galiziens u. der Bukowina
nach ämtlichen Quellen bearbeitet mit 1 Karte ausgestattet. 8vo. Lemberg 1867.
Cena 1 złr. 20 cnt.

Nakładem Księgarni

i Wydawnictwa dzieł katolickich

WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO

w Krakowie,
wyszły następujące nowe dzieła:

Piotr Skarga i jego wiek, przez M. I. A. Rychcickiego, (Maurycego hr. Dzieduszyckiego), z 3ma rycinami, wydanie drugie przejrzane i znacznie powiększone, 2 tomy 8 złr.
Losy poczciwej rodziny, zdarzenie prawdziwe przez Wincentego Pola 1 złr. dto na papierze zwyczajnym 75 cent.
Rady dla dzieci, przez ks. Biskupa Ségur, 12 cent.
Siedm grzechów głównych, napisał ks. F. Gondek. „I. Pycha" 40 cent.

Taż Księgarnia otrzymała na skład główny:

Przyszły sobór powszechny przez ks. biskupa Dupanloup, 45 cent.
Rozmyślania dla osób duchownych na wszystkie dnie roku, z listów i ewangelij, które się każdej niedzieli na Mszy św. czytają, wyjęte w celu oświecenia się w obowiązkach swego stanu, oraz podania gruntownej nauki ludowi chrześciańskiemu, przez ks. J. Benisławskiego, 3 tomy, 6 złr. 70 ct.
Władza Papieża w średnich wiekach. przez ks. Gossolana, tom 1 złr. 1.
M. Czepiński i K. Lange. Powszechne Ogrodnictwo, 3 tomy — z rycinami, 6 złr. 70 cent.
Encyklopedja Powszechna w 28 tomach. Wydanie Orgelbranda, po cenie zniżonej, 58 złr.

Wydawca Postylli większej ks. J. Wujka, Szanownych Prenumerantów zawiadamia, iż dotychczas wyszło 20 zeszytów.

Dzieła na ukończeniu druku nakładem powyższego Wydawnictwa:

Dwaj Juliusze, 1831 i 1863. Kartki z ostatnich dni ich żywota, zebrał Łucjan Siemieński.
Ks. F. Gondka **Siedm grzechów głównych.** II. Łakomstwo. 1411 2-3

Księgarnia F. H. RICHTERA

we Lwowie, w hotelu Langa,
poleca swoją polską, niemiecką i francuzką

CZYTELNIĘ

pod warunkami nadzwyczajnie korzystnemi.

Dzieła właśnie umieszczone w czytelni:

Bolesławita, Bezimienna.
„ Dziadunio.
„ Hybrydy.
„ Kamienica w długim rynku.
„ Rachunki z r. 1867, 2 tomy.
Czaplicki, Czarna księga 1863—1868.
Dash, Comment tombent les femmes.
Droz, G., Le Cahier bleu de Mlle Cibot.
Dumas, M. A. Madame Benoit.
Gaborian, E. L'affaire Lerouge. 1100 5—?
„ Le Crime d'Orcival.
„ Les Esclaves de Paris, 2 vol.
Houssaye, A. Les grandes Dames, 8 vol.

Radicale Ergänzung der Zeugungskräfte
durch den

Mannbarkeits-Extrakt.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syfil. Reconvalescenten ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die **Geschlechtsschwäche** bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauch die **schrecklichsten Folgen** der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt.

Zu beziehen gegen Einsendung des Betrages (am billigsten recommandirt) **unter strengster Discretion** durch Dr. Kramarkiewicz, Wien, Wallnerstrasse 7. Der Flacon **2 fl. österr. Währ. nebst Gebrauchsanweisung.** 1339 3—6

LUDWIKA **MARKA**



SKŁAD

FORTEPIANÓW

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼
poleca wielki wybór fortepianów i pianin
z fabryk zaszczytnie znanych.

NOWY TRANSPORT:

Streicher: Fortepiany koncertowe, mechanika angielska; szeroka metalowa płyta.
„ „ „ mechanika wiedeńska; szeroka metalowa płyta.
„ „ zwykłe, z szeroką deką dźwięczną, najnowszy system.
Bösendorfer: Fortepiany koncertowe z drzewa mahoniowego, szarnirowane
„ „ z drzewa orzechowego, szarnirowane.
Schweighofer: Fortepiany koncertowe z drzewa orzechowego.
Pianina palisandrowe eleganckie.
Fortepiany: Hofbanera — Czapki — Kerna i sztuczne Frytza, Bergera etc. etc.
Gwarancja za trwałość i doskonałość.

Ceny nader umiarkowane. — Z powodu rychłego odbytu umożliwione opuszczenie 10, 15 do 20 procentu z cen fabrycznych podług oryginalnych cenników.

Fisharmoniki wiedeńskie i zagraniczne.

Szafy i komody grające.

Zamówienia listowne pod gwarancją uskuteczniają się.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1869. DODATEK do Nr. 48. „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 1. marca.

Delegaci nasi i inni Polacy, bawiący w Wiedniu, dawali przed kilku dniami obiad na cześć hr. Gołuchowskiego. A chociaż toastowych mów politycznej treści nie było, jednakowo centralistyczne dzienniki uważają ten objad jako demonstrację przeciw systemowi obecnego ministerstwa. Pan hr. Alfred Potocki nie przyjął zaproszenia na ten objad, wymawiając się, iż właśnie tego dnia zamierza dać sam objad w domu własnym. Z delegatów naszych nie było na obiedzie Dr. Zyblikiewicza, który wyjechał był do Krakowa, i Karola Hubickiego, który był na objedzie u hr. Alfreda Potockiego.

Już to uwierzyć trudno, aby bez żadnego celu politycznego dawano objad ten składkowy. Lecz jeżeli miano na oku obsadzenie namiestnictwa, to demonstracja była przedwczesną. Albowiem nie powinno się nawet poruszać kwestji obsadzenia posady namiestniczej, dopokąd sprawa rezolucji nie jest rozstrzygniętą. Wiązanie z sobą obu tych spraw jest nietylko nieodpowiedniem, ale mogłoby stać się i szkodliwem, a i w najpomyślniejszym razie naraża na tysiące posądzeń.

Co się dzieje z sprawą rezolucji w podkomitecie konstytucyjnym, trudno się dowiedzieć. Jakoś rzecz idzie w przewlekę. Poza kulisami odbywają się jakieś roboty, aby ministerstwo, w skutek wskazówek z góry cofające się od zamiaru wniesienia projektu bezpośrednich wyborów i powiększenia liczby posłów, zniewolić do tego kroku. W Sobotę Pratobevera wniósł interpelację, czy ministerstwo zamierza w tej jeszcze sesji przedłożyć projekta powyższe do Rady państwa? W uzasadnieniu interpelanci powołują się na uchwałę podobną niższo-austrjackiego sejmu i kładą nacisk, iż ta uchwała zapadła wymaganą w takich razach $^3/_4$ głosów.

Uderzył nas mocno ten ustęp, bo wskazuje on, jaki nowy argument wytoczyć myślą centraliści przeciw rezolucji galicyjskiej. Wprawdzie uchwały rezolucyjne zapadły w sejmie naszym prawie jednogłośnie, ale gdy żaden paragraf statutu nie przepisuje aby uchwały, powzięte w myśl § 19. statutu zapadały $^3/_4$ głosów, więc w protokole nie konstatowano tej jednogłośności. Statut krajowy wymaga jedynie do prawomocności uchwały zmiany statutu obecności $^3/_4$ z ogólnej liczby posłów, a za zmianą $^2/_3$ głosów obecnych. Dopiero więc gdyby rezolucje sejmowe przyjęte były przez Radę państwa, sejm przeprowadzając w myśl zapadłych w Radzie państwa uchwał zmiany statutu krajowego, powinien się zastosować do wymagań statutowych, dotyczących obecności i liczby głosów.

Minister oświaty byłby niezawodnie zmuszony do złożenia swej teki, gdyby się był nie schronił za całe ministerstwo, w odpowiedzi na interpelację oświadczając, iż wydał prowizoryczną ustawę o nadzorach szkolnych — z uchwały całego ministerstwa!

Oświadczenie to skutkowało; centraliści wystąpili natychmiast w obronie tego rozporządzenia, aby tem ocalić ministerstwo. Ale w krajach koronnych, którym narzucono tę ustawę prowizoryczną, niezadowolenie się wzmaga. Wydziały krajowe, niższo i wyższo-austrjacki, odmówiły ministerstwu współdziału w przeprowadzeniu tej ustawy jako nielegalnej. Nawet wiedeńska Rada miejska protestuje przeciw samowolnemu krokowi ministerstwa. Nas uderzyło mocno, iż przy rozprawach nad interpelacją Tomana w tej kwestji żaden z Polaków nie wziął udziału, chociaż niepodobna aby delegacja nasza nie podzielała przekonania, iż ministerstwo niema prawa dawać prowizorycznych ustaw w zakresie sejmów krajowych. Czy milczano z grzeczności dla ministerstwa, jak przy rozprawach nad stanem obłężenia w Pradze?

Przy tej sposobności przypomnieć wypada, że dotąd nie wiemy co się stało z uchwałoną w sejmie naszym ustawą o nadzorach szkolnych? We wszystkich innych sejmach uchwalone ustawy odnośne już albo otrzymały sankcję cesarską, albo nie otrzymały. Galicyjska tylko wisi między niebem a ziemią. W ogóle niema końca i z innemi uchwalonemi w ostatniej sesji sejmowej ustawami. Nawet ustawy o nieodpowiedzialności posłów sejmowych, oddawna już istniejące dla innych krajów, dla Galicji nie zyskały dotąd sankcji cesarskiej!

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. lutego.

⊖ Z wielkiej chmury mały deszcz. To przysłowie nietylko w Galicji, ale i we Wiedniu się sprawdza. Mówiono bardzo wiele o nowej reformie parlamentu, ministrowie już niby mieli porobione stosowne przedłożenia i już się zdawało, żeśmy w przededniu nowego przeobrażenia Przedlitawii — aż tu nagle wszystko ucichło. Półurzędowe dzienniki wołają już od dni kilku do odwrotu, i radzą by się zbyt wielkim nie oddawano nadziejom, albowiem do reformy parlamentu, bezpośrednich wyborów itd. tak prędko nie przyjdzie. Tymczasem już nie jest wcale tajemnicą, że tej reformy zupełnie już zaniechano. Ministerstwo samo, gdy się w zamiarze swoim bliżej rozpatrywać poczęło, straciło odwagę i porzuciło mrzonki reformistyczne. Panowie ministrowie dowiedli raz jeszcze swej nieznajomości stosunków i niesłychanej chwiejności. Myśląc z początku, że po nowych wyborach samych nowych uzyskają adherentów, poruszyli myśl reformy Izby i powiększenia liczby posłów,— tymczasem postrzegłszy się trochę później, że mogą nagle napotkać na taką opozycję jak Schmerling w Węgrzech, wyrzekli się powziętych zamiarów. Cała ta sprawa z reformą Izby, chociaż jej zaniechanie na żaden sposób nam nie zaszkodzi, i owszem załatwieniu rezolucji zawadzać nie będzie, dowodzi na nowo zupełnej nieudolności ministrów. Co chwila poruszane są inne sprawy i co chwila je znów opuszczają. Raz chcą to, drugi raz owo. Ładu i systemu ani za grosz. Tak samo działo się już pierwej z rezolucją. Dziś ją chcieli przedkładać a jutro nie. Dziś się chcieli układać, a jutro o tem ani wiedzieć chcieli! A taka chwiejność i fluktuacja nie przystoi rządowi!

O rezolucji nic a nic nie słychać. Podkomitet schodzi się i radzi, ale co tam radzą, nie wiedzieć. Niemcy są tej sprawie niekoniecznie przychylni i uważają ją za jakąś plagę nieodwrotną. Ale to wszystko nie wiele znaczy, gdyż oni według zwyczaju pójdą tak, jak im rząd rozkaże. Co zaś ministerstwo sądzi o merytorycznej treści rezolucji, jest dotąd tajemnicą.

Pozawczoraj posłowie polscy dali obiad bawiącemu tu od niejakiego czasu hr. Gołuchowskiemu. Większego politycznego znaczenia nie należy jednak temu bankietowi przypisywać.

Bukareszt dnia 23. lutego.

(*A. Łab*). Sądzę, że zwróciliście może uwagę swoją na artykuł dziennika *La Presse*, poświęcony obecnemu położeniu księztw Naddunajskich. Artykuł ten zrobił tu wielkie wrażenie; wszystkie niemal dzienniki tutejsze powtórzyły go w całości, a urzędowy *Monitorul* wystąpił nawet z formalnem zaprzeczeniem wiarogodności następującego ustępu: „Wśród tych okoliczności (mowa o sprawkach Bratiana; pr. kor.) pewne przyjazne mocarstwo uważało za stosowne dać księciu Karolowi niektóre objaśnienia i oświadczyć się z gotowością zbrojnej pomocy na wypadek zamieszek wewnętrznych lub powstania. Nasi korespondenci dodają, że w razie jeśliby stronnictwo ruchu chciało bądź co bądź dostać się do władzy, a rząd nie znajdywał dostatecznego poparcia w konserwatywnych siłach kraju, lub nie mógł albo nie śmiał przyjąć pomocy od zewnętrznej interwencji, radzą (kto? p. k.) księciu Karolowi, aby ustąpił tymczasowo, wyłuszczywszy w manifeście do Europy wszelkie powody, które go do tego kroku zniewoliły.“

Monitorul więc odzywa się w ten sposób: „Powyższe uwagi zagranicznego dziennika, polegające jak wiele innych na złych informacjach, nie są bynajmniej uzasadnione, a każdy poważny człowiek musi uważać je za to, czem rzeczywiście są: jako urojenia korespondenta złej woli, lub źle poinformowanego. Z tem wszystkiem powtarza je *Romanul*, dziennik, który bardziej jak jakikolwiekbądź inny mógł im stanowczo zaprzeczyć; lecz niedosyć na tem, bo dodaje on z swej strony następującą uwagę: „„Takie to nieszczęsne, bolesne wieści krążą dziś po Bukareszcie. Cóż robi rząd? Nie wiemy. My natomiast wypełniamy obowiązek objawiając je światu i odzywając się do narodu rumuńskiego: Czuwaj, godzina bowiem wybiła!““

„*Romanul* powraca następnie jeszcze raz do owych uwag, dodając nowe, równie nieuzasadnione, tyczące się pomocy wojskowej, która jakoby została przyrzeczoną księciu Karolowi, przy której to sposobności powiada: „„Skończyła się chwila wolności, a zaczęła chwila pogwałcenia tejże.““

„Dla uspokojenia umysłów i zapobieżenia nadużyciom w czasie manewrów przedwyborczych, oświadcza rząd w sposób najbardziej stanowczy, że wszelkie rozumowania dziennika *La Presse* nie mają za sobą ani cienia prawdy, by zaś powtarzać podobne insynuacje, potrzeba nie znać serca patrjotyzmu, i energii księcia Rumunów. Od chwili w której książę Karol Hohenzollern wstąpił na ziemię rumuńską i został ogłoszony władcą Rumunów, stał się on i pierwszym obywatelem Rumunii, a tem samem połączył raz na zawsze losy swoje z losami narodu rumuńskiego. Odtąd nie liczy Jego ks. Wysokość na nikogo, jak tylko na pomoc Rumunów, będąc pewny, że na nią sobie zasłużył, że go więc ona nie zawiedzie. Zaś do uwagi *Romanula* „że nadeszła chwila pogwałcania wolności“, to takową usunie rząd faktami, a to uszanowaniem wszelkich wolności, zagwarantowanych przez konstytucję. Przyszłe wybory dowiodą narodowi jak niesłusznie oskarża *Romanul* obecne ministerstwo.“

W obronie tej samej sprawy występuje także tutejszy dziennik francuzki, *L'Etoile de Orient* i powiada:

„Możemy najzupełniej zaprzeczyć twierdzeniom *La Presse*. Mylnem jest, jakoby pewne oświadczenia tego rodzaju były zrobione księciu Karolowi; nikt nie wystąpił z radą, o której mowa; nikt też nie byłby sobie tego pozwolił. Któż nie wie, jak bardzo książę przywiązany do swej nowej ojczyzny? Jego książęca Wysokość potrafi utrzymać wewnętrzny spokój, i zdoła zniewolić do uszanowania neutralności granic państwa. A jeśliby terytorjum rumuńskie było rzeczywiście zagrożone inwazją, to wówczas książę Karol byłby pierwszym w spełnieniu swego obowiązku, jako wybraniec narodu i jako naczelnik armii. O tem nikt nie wątpi.“

Romanul ma wiecznie jedną i tę samą taktykę. Skoro tylko stronnicy jego nie są przy władzy, natychmiast przybiera powagę wyroczni, osłania się śmieszną jakąś tajemniczością, przepowiada straszne katastrofy, jakie niby to niebawem nastąpić mają, i każe czuwać narodowi! Pan Rosetti chce właściwie przez to powiedzieć: „Dwóch tylko jest w Rumunii patrjotów, tj ja i Bratiano; reszta to nieuki, reakcjoniści, zdrajcy, austro-madiary!“ Dziś w przededniu nowych wyborów, to najstosowniejsza chwila do powtórzenia tych fortelów, a nieumiejąc zdobyć się na coś nowszego, nie umiejąc być oryginalnym, powtarza je p. Rosetti do przesytu. Nie darmo przemawia on za wolnością konstytucyjną, a raczej za bezkarnem nadużyciem tejże, bo oto z całym zasobem właściwych sobie środków gotuje się do walki wyborczej. Zapowiada więc, że większość byłej Izby, po rozwiązaniu tejże zebrała się i uchwaliła, aby porozumieć się z wyborcami całej Rumunii. Wstępem do tego porozumienia będzie odezwa, która okaże się za dni kilka, a wyda ją świeżo sformowany komitet, którego prezydentem jest p. Rosetti, a członkami jego popychadła, jak Dymitr Bratiano, Argiropulo, Goga, Golesko, Gusti, Heżdeu, Nikulesku, Panajot itd., które zostaną wysłani na prowincję, aby poformowywać po miastach filialne komitety i dyrygować wyborami. Komitet postanowił nie szczędzić sławnego Bratianowskiego w p ł y w u m o r a l n e g o tj. b a k c z y s ó w, aby tylko wprowadzić napowrót do Izby manekinów czerwonych. Jeśli potrzeba, to satelici Bratiana i Rosettego używają także i teroryzmu, aby zapewnić zwycięztwo patrjotycznym planom swych pół bogów; tak np. zwołuje wikary metropolity wszystkich tutejszych popów do siebie i nakazuje im, by nietylko sami głosowali, ale wpłynęli na to by w ich parafiach głosowano tylko na kandydatów, przedstawionych przez wyż wspomniony komitet, inaczej czeka ich sroga kara, a mianowicie każą im w razie nieposłuszeństwa — pogolić brody!

Darujcie, że nadużywam waszej cierpliwości zatrzymując się nieco dłużej przy *Romanule*, ależ bo trudno nie wspomnieć o wątpliwym stanie umysłu redaktorów dziennika, który stanąwszy obecnie po stronie opozycji przeciw rządowi, posuwa się w swej szalonej zaciekłości tak dalece, że powiada: „Izby zostały dlatego rozwiązane, bo miały zamiar oprzeć się pewnym zmianom w koncesjach kolei żelaznych, na których to zmianach wiele zależy p r o t e k t o r o m pp. koncesjonarjuszów.“ Dalej nieco, by zamanifestować zerwanie dawniejszych przyjaznych stosunków z rządem francuzkim, powiada p. Rosetti, że tutejszy francuzki jeneralny konsul, p. Mellinet, jest wspólnikiem przedsiębiorcy, p. Godillot. Dalej już chyba nie idzie głupota i zaślepienie.

Moskwa, zaszachowana nieco przez wyzwolenie się młodzieży bółgarskiej z pod jej wpływu, działa na opinię publiczną przez dzienniczek *Reforma*, który u p r o s z o n y przez br. Offenberga, począł od niejakiego czasu występować gorąco w obronie sprawy greckiej i bółgarskiej. Jako dowód swej bezinteresownej sympatji podaje *Reforma* następującą odezwę do Bółgarów, pochodzącą jakoby od komitetu:

„Bracia! Ultimatum Porty, wystosowane do Grecji, jest wypowiedzeniem wojny wszystkim chrześcianom pod panowaniem rządu tureckiego. Nie myślcie, abyście przyszli do wolności inną drogą, jak tylko z bronią w ręku. Zbierajcie składki: każdy obywatel niech daje co może, a nawet więcej jak może, abyśmy mogli wywalczyć się za pomocą broni naszej. Nie obawiajcie się, abyśmy trafili na przeszkody ze strony mocarstw. Powstańcie! Poświęćcie część waszego mienia, aby się zaopatrzyć w broń i zrzucić gniotące nas jarzmo! Grecy, Rumuni, Bółgary wystarczą, aby zniszczyć zgniłą budowę państwa pogańskiego.“

Otoż, przeciwko autentyczności powyższej proklamacji, powstaje dziennik bółgarski *Narodnost*, organ młodzieży bółgarskiej, i wskazuje zarazem na mętne źródło, z którego czerpie *Reforma* rycerskie swoje natchnienia. *Narodnost*, apelując do patrjotyzmu swych rodaków dobrej woli, i wzywając ich do prenumerowania swego dziennika, powiada: „Co do zasad i dążności naszych, oświadczamy, że takowe będą poświęcone jedynie i tylko jedynie i n t e r e s o m n a s z y m c z y s t o n a r o d o w y m, nie będziemy mieszać się w żadną obcą politykę, tylko będziemy postępywać naprzód z wytrwałością, po drodze interesów naszych narodowych.“

Że takie niespodziane ocknięcie się żywiołu, na który Moskwa bezwzględnie liczyła, nie jest jej na rękę, dowodzić nie potrzeba, to też radaby ona zgnieść je w samym zawiązku i w tym duch działa też za pośrednictwem wypróbowanych swych zwolenników tutejszych, jakimi są majętni Bółgarzy, bankierowie, kupcy, doktorowie i wyższe duchowieństwo. Dzięki zabiegom br. Offenberga, nie był żaden z tych panów na nabożeństwie żałobnem, odprawionem staraniem młodzieży bółgarskiej za duszę arcybiskupa bółgarskiego, Aksentego, który, jak się dowiedziałem, padł ofiarą intryg duchowieństwa greckiego i zmarł na wygnaniu, w Małej Azji. Moskwa, nurtująca na Wschodzie w imię prawosławia i jedności cerkwi wschodniej, spoziera niechętnem okiem na dążności Bółgarów w celu zupełnego wyzwolenia kościoła bółgarskiego z pod wpływu patrjarchatu carogrodzkiego i duchowieństwa fanarjockiego, które to dążności, dzięki przychylnemu usposobieniu sułtana, pomyślnym zostały uwieńczonem skutkiem. Zapomniałem donieść wam poprzednio, że władyka bółgarski, O. Panaret, nie przyjął udziału w owem nabożeństwie, natomiast celebrował w języku rumuńskim O. Kalist.

W przejeździe z Konstantynopola do Petersburga, bawi tu skrzypek-artysta p. Henryk Wieniawski. Koncerta jego ściągają liczną publiczność, która go każdą razą przyjmuje z uwielbieniem. Recenzje dzienników odzywają się nader pochlebnie o grze rodaka naszego. Następnie pomówię o nim obszerniej.

Belgrad d. 23. lutego.

(*W. K.*) Pisałem już w poprzednim liście o zmianie, jaka od pewnego czasu daje się spostrzegać w tonie i sposobie przemawiania serbskich dzienników, tak oficjalnych, jak i niepodległych, każdą razą, skoro wypadnie im mówić o Turcji i o stosunku jej do ludów chrześciańskich: wskazałem także na domniemalną tej zmiany przyczynę, zawierającą się podług mego widzenia rzeczy, w tem ażeby jakokolwiek oddziaływać na umysły, zrażone dotychczasowem zachowaniem się Serbii i zwracające się do Czarnogóry, w jej księciu upatrując głównego bohatera blizkich wypadków, wyswobodziciela Słowiańszczyzny południowej. W bezpośrednim stosunku z tą zmianą zostaje wstępny artykuł jednego z ostatnich numerów *Vidovdana*, nad którym warto się zastanowić, nie dlatego żeby głos *Vidovdana* miał szczególniejszą powagę i wpływ na opinję ogółu, gdyż jestto dziennik najmniej poważany, ale dlatego że zawierając kilka trafnych spostrzeżeń i prawd żywotnych, wykazuje stanowisko Serbii wobec kwestji wschodniej i jej politykę.

Artykuł ów zaczynając się od pytania, czy Turcja może egzystować, czy dokonanemi reformami jest w stanie przedłużyć swoje bytowanie i czy te reformy mogą sprowadzić polepszenie losu zostających pod jej panowaniem ludów chrześciańskich, przechodzi do następującego rozumowania: „Rękojmią przyszłości tak społeczeństwa, jak i rządu każdego jest sprawiedliwość, jest prawo; gdzie niema prawa, gdzie miejsce jego zastępuje samowola, gdzie niema zasad, gdzie wszystkiem rządzi przywidzenie jednostki, tam niemasz sprawiedliwości, tam niemasz bezpieczeństwa ani osoby, ani własności, tam rządzący i rządzeni przedstawiają dwa obozy nieprzyjacielskie, wzajemnie sobie nieufające i oczekujące chwili, ażeby w jakikolwiekbądź sposób wyjść z rozpaczliwego stanowiska ciągłego niepokoju i krzywd ciągłych. Obrazem takiego rządu i takiego społeczeństwa jest właśnie Turcja. Tu wola padyszacha, następcy Mahometa i tłumacza woli bożej — jest prawem, i sprawiedliwość wymierza się nie podług pewnych zasad, dla wszystkich i zawsze przyjętych, lecz według arbitralności baszów, których władza tak samo jest nieograniczona w zakresie powierzonej im funkcji jak i samego padyszacha; tu rząd nie jest dla narodu, ale naród dla rządu, który jak w wiekach ubiegłych, nie jest czem innem, jak bandą najezdców, myślących li o haraczu i nietroszczących się o dobro narodu. Tu naród, zostający w ciągłej obawie o życie i mienie, w rozwoju swym napotykający często przeszkody nie do przezwyciężenia, zmuszony żyć z dnia na dzień — z konieczności albo musi zapaść w apatyczną otrętwiałość, jaką odznaczają się w większej części Bółgarzy, albo chwycić za broń i pokusić się o zrzucenie z karku jarzma, wyczerpującego siły i zabijającego na duchu, jak to uczynili i czynią dotąd jeszcze Serbowie. Wobec tych okoliczności, przy takiem położeniu rzeczy, ani ludy chrześciańskie mogą znosić spokojnie nad sobą panowanie Turcji, ani Turcja ze swym bezrządem utrzymać się będzie mogła długo, będąc reprezentowana tylko przez garstkę band, mających tylko wojskową organizację. A nie uratują Turcji jej reformy, które będąc paliatywnemi środkami, śmiertelnej chorobie nie zapobiegną, które będąc częściowemi ulepszeniami, rdzennego zła — jakiem jest samowola, nie osłabią i nie zmienią. Co znaczą reformy wobec nieograniczonej władzy u obecnych rządców, będących małymi padyszachami w swym wilajecie, tłumaczących postanowienia sułtańskie według swego mniemania, przeprowadzających je według swych widoków? Upadek Turcji jest nieunikniony. Wolność ludów ujarzmionych jest bliska. Wchodząca zorza wolności nie wszystkich przecież jednakowo cieszy. Są pomiędzy nami bracia, przywiązani do koranu, którzy lubo równie jak i my pragną swobody, obawiają się przecież, by to wyzwolenie się z tureckiej samowoli nie poddało ich religijnemu prześladowaniu, nietolerancji ze strony chrześcian. O ile te obawy są płonne i na przywidzeniach tylko oparte — niech fakta odpowiedzą. Książę Michał, lubo nieobowiązany do tego żadnemi warunkami traktatu, a kierujący się jedynie względami tolerancji, niedość że pozwolił Turkom mieszkać w Serbii, ale nadto kosztem rządu rozkazał zrestaurować jedną dżamię, gdzie dotąd muzułmani najswobodniej zbierają się na modlitwy, mając chodżę (kapłan) opłaconego z kasy rządowej. Muzułmanie niemają czego się trwożyć — zasadą bowiem naszych obyczajów, naszej religii jest tolerancja. Serbia swym braciom niesie nietylko wolność polityczną, ale i religijną. Więcej — ona zapewnia też same dobrodziejstwa Turkom nawet, którzy lubo w mniejszym stopniu, niemniej są ofiarami arbitralności rządu, nieuznającego ludzi za wolnych, ale traktującego ich jako niewolników. Serbia zapewnia wszystkim wolność i bezpieczeństwo — gdyż niewola, samowola i nietolerancja są przeciwnemi jej duchowi i charakterowi jej stanowiska. Wszak niedawno trzy niewolnice, wiedzione przez Turka na sprzedaż, zostały oswobodzone, jak skoro stanęły na ziemi serbskiej — bo jest to ziemia wolnych. I dziś trzy te niewolnice żyją wolne i bezpieczne w Belgradzie podług swego obyczaju i religii, nienarażone na żadne przykrości, na żaden przymus ze strony czyjejkolwiekbądź, jak gdyby były u siebie, pod opiekuńczą strażą władz tureckich.“

Do tych uwag, które usiłowałem podać w dokładnem streszczeniu, a których słuszność każdy uznać musi, kto zna choć trochę Wschód, pozwalam sobie dodać spostrzeżenia, do jakich sam doszedłem: Tolerancja religijna w Serbii dochodzi do tego stopnia, że taki *chodża* muzułmański nietylko jest traktowany przez miejscowe duchowieństwo na stopie zupełnej równości, publicznie witając się z niem przez podawanie ręki, ale nadto zapraszanym bywa do asystencji w czasie uroczystości i podczas procesji idzie obok metropolity. I rzecz ta nikogo tu nie razi, uważa się jako coś naturalnego całkiem. Świadczy to więc nietylko o zdrowej polityce rządu, o takcie duchowieństwa, ale i o dojrzałości narodu serbskiego. Jakoż postępowanie to wielkiej jest doniosłości, może ono bardzo zbawienny wpływ wywrzeć na bośniackich bejów, którzy z powodu religii ciążąc ku Turcji, dla pochodzenia, języka i obyczajów sympatyzując z Serbami i ze sprawą wolności, trzymają się powszechnie na rozdrożu, obawiając się, by wypędzenie Turków nie naraziło ich na utratę religii.

Powyższy artykuł *Vidovdana*, lubo nie można

mu nadawać wagi urzędowej, ani uważać go za inspirowany, zostaje przecież w ścisłej harmonii ze stanem rzeczy na półwyspie Bałkańskim i przez to samo ma już pewne znaczenie. Wiadomem jest oświadczenie Grecji, która zmuszona do przystania na uchwały paryzkiej konferencji, bynajmniej nie uważa się za skrępowaną niemi na przyszłość. Jakoż jednocześnie, kiedy rząd odnawia stosunki z Turcją, komitet rewolucyjny w Atenach występuje z tem większą energią, ogłaszając, że zadaniem tego komitetu jest — zrestaurowanie cesarstwa Bizantyńskiego, któreby połączyło w jedno wszystkie ludy grecko-łacińskiego pochodzenia. (?) Co komitet ów rozumie pod wyrazem grecko-łacińskiego pochodzenia, jakie ludy pod nie podciąga — trudno z pewnością wiedzieć; można wszakże dopatrywać w nich zamiary, które nie mogą być obojętnemi dla Słowian, a szczególniej dla Bołgarów. Są pogłoski także, że kilka zbrojnych oddziałów wdarło się z Grecji do Epiru i Tessalii, pragnąc hazardownym krokiem przyspieszyć rozwiązanie rzeczy, którą rząd puszcza w przewłokę.

Na zakończenie niniejszej korespondencji podaję do wiadomości, że Towarzystwo uczone serbskie w Belgradzie na ostatniem swem posiedzeniu z dnia 20. b. m. postanowiło zaprosić na członków korespondentów pp. Antoniego Małeckiego, Zygmunta Miłkowskiego i Jana Matejkę malarza.

Czynności Rady państwa.

Przy obradach nad §. 1 projektu ustawy o landwerze powziął Wydział uchwałę, ażeby powoływanie i używanie landwery w czasie pokoju dla utrzymania bezpieczeństwa i porządku wewnątrz, przysługiwało ministrowi obrony krajowej, a w regule należy powoływać landwery tych krajów, gdzie niepokoje wybuchły. Zastrzeżono sobie lepszą stylizację.

Otóż na posiedzeniu Wydziału wojskowego z dnia 25. b. m. zwrócił P e t r i n o uwagę na to, że to określenie nie zgadza się z §. 10 ustawy wojskowej, wnosi zatem, ażeby §. 2. sformułować następnie: „Powołanie lub uruchomienie całej landwery albo jednej jej części, w czasach niebezpieczeństwa wojny jak też w pokoju dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnątrz, następuje tylko na rozkaz cesarza wraz podpisany przez odpowiedzialnego ministra obrony krajowej (§. 10 ustawy wojskowej).“

Po dłuższej debacie podano ten wniosek pod głosowanie, i przyjęto §. 2 według powyższego sformułowania. R e c h b a u e r zapowiada z tego powodu wotum mniejszości.

Przystąpiono do dyskusji nad pospolitem ruszeniem, a posłowie G r o s s, S k e n e, L o h n i n g e r i R e c h b a u e r oświadczają się przeciw ustawie o pospolitem ruszeniu w ogóle, kiedy P e t r i n o obstaje przy tem, ażeby dotyczące przedłożenie rządowe wziąść pod obrady. Ostatecznej uchwały pod tym względem nie powzięto, gdyż brakło kilku członków Wydziału, odroczono ją zatem do przyszłego posiedzenia.

Wydział reformy podatków zajmował się ciągiem dalszym obrad nad sposobem, jakim postępować należy tam, gdzie przeciwko rezultatom oszacowania reklamują całe gminy. Załatwiono projekt tej ustawy do §. 40 (teraz §. 42).

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej wniesiono kilka petycyj a między innemi kilka z Galicji o rychłe koncesjonowanie galicyjskiej kolei żelaznej południowo-wschodniej. Minister finansów przedłożył notatkę, dotyczącą przyzwolenia kredytu dodatkowego 300.000 złr. na roboty około zatamowania przypływu wody w Wieliczce, a P r a t o b e v e r a i towarzysze interpelują rząd w kwestji bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia podamy jutro.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i oświaty wydał pod dniem 19. lutego następujące rozporządzenie do szefów krajowych:

„Doszło do wiadomości rządu, że niektóre ordynarjaty z przekroczeniem przysługującej im w zakresie sumienia władzy rozporządzalnej, chcą wykonywać sądownictwo w sprawach małżeńskich. Oprócz tego zauważał rząd, że niektóre ordynarjaty zarządzeniem swoim, które im wydawać wolno jedynie w zakresie sumienia, na dają formę aktów sądowych. Stało się to wie lokrotnie w ten sposób, że na powołaniach lub zawiadomieniach użyto formy pism sądowych, że orzeczenia wydawane były w formie i pod nazwą wyroków lub rezolucyj sądowych, że w pismach tych mowa jest o „orzeczeniach,“ że orzeczenia te motywowane są cytatami z instrukcji, wydanej dla byłych duchownych sądów małżeńskich, że odsyłanie do kompetencji sądów orzekano wyraźnie tylko ze względu na regulację spraw majątkowych, i że akta były zaopatrzone pieczęcią, której można było używać tylko w czasie, kiedy ustawa o małżeństwach z d. 8. września 1856 nr. 185 miała moc obowiązującą.

„Postępowanie to zostaje w oczywistej sprzeczności z art. 1. zasadniczej ustawy o władzy sądowniczej z dnia 21. grudnia 1867 D. u. p. nr. 144, tudzież z art. III. ustawy o małżeństwach z d. 25. maja 1868 D. u. p. nr. 47, gdyż według tych ustaw wszelkie sądownictwo w państwie wykonuje się tylko w imieniu cesarza, a osobliwie sądownictwo w sprawach małżeńskich wyłącznie należy do sądów świeckich.

„Obowiązek zabezpieczenia wypełniania zasadniczych ustaw państwa, tudzież obowiązującej teraz ustawy o małżeństwach, skłonił mnie w porozumieniu z pp. ministrami sprawiedliwości i wyznań polecić JW. panu, abyś zawiadomił znajdujące się w obrębie Twoim ordynarjaty, iż mają zaniechać wyżwspomnianej sprzecznej z ustawami procedury, i że w ogóle przy wykonywaniu przysłużającej sobie t y l k o w z a k r e s i e s u m i e n i a władzy wydawania rozporządzeń, winni unikać wszelkiej formy, którąby mogła wywołać lub utrzymywać mylne mniemanie, jakobyim w sprawach małżeńskich przysłużało zawsze jeszcze pewne sądownictwo.

„Do tego należy dołączyć groźbę, że w k a ż d y m wypadku przekroczenia tego zakazu przeciwko każdemu uczestnikowi użyje władza krajowa prowadzących do celu środków przymusowych i egzekucyjnych na mocy ces. rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854 D. U. p. nr. 96, a w szczególności podług §§. 7 i 11 tychże, tudzież kar dopuszczalnych podług tych ustaw.“

Wydział krajowy tyrolski uchwalił znaczną większością, odmówić swego współudziału w przeprowadzeniu rozporządzenia ministerjalnego o nadzorze szkolnym.

Redaktor dziennika *Il Popolo* w Tryeście skazany został za podburzanie przeciw narodowościom na jednomiesięczny areszt. Dziennik *Cittadino* został temi dniami zasekwestrowany.

Z Pragi donoszą, że arcybiskup tamtejszy kardynał Schwarzenberg miał się udać 1. marca do Wiednia, na konferencję biskupów. Przedmiotem tej konferencji ma być ustawa szkolna. Duchowieństwo czeskie zamyśla wejść do Rady szkolnej i zaniechać wszelkiego uporu.

Rada zawiadowcza czeskiego banku eskomptowego będzie proponować dywidendy $10^1/_2$%.

Banhans znajduje się prywatnie w Pradze.

Hiszpania. Telegram przyniósł nam obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia kortezów, które się odbyło dnia 25. lutego. Jak wiadomo, 180 głosami przeciw 62 powierzono marszałkowi Serrano utworzenie nowego gabinetu, poczem Serrano przemówił do zgromadzonych temi słowy:

„Przyjmuję władzę tylko z patrjotyzmu, lecz nie dla samolubnych widoków. Niepodobna naruszyć tej władzy, gdyż nie złożono w moje ręce żadnego przywileju najwyższej władzy: ani prawa stawiania *veto* ani prawa potrzebnego do rozstrzygania o wojnie i pokoju. Gdyby nawet kortezy chciały mi powierzyć tę władzę jabym ją odrzucił. Chcę zgody z mniejszością, która jest prawomocnym sędzią gabinetu, i z większością, która jest najwyższym sędzią naszym. Pozostanę na mem stanowisku, jak długo tego będą wymagały okoliczności, nie myśląc o niczem innem jak o szczęściu mego kraju, nie mając innego zamiaru jak po uczynieniu zadość obowiązkom względem ojczyzny wrócić do prywatnego życia.“ (Oklaski).

Po wygłoszeniu tych słów, powstał Sorin, i w imieniu mniejszości oświadczył, że słowa te zrobiły na niej dobre wrażenie.

Przy końcu posiedzenia Serrano wręczył członkom kortezów telegram z Kuby, z którego się dowiedziano, że jenerał Dulce ma w swym ręku 8 milionów duros, która to suma wystarcza na opędzenie kosztów wojennych, i że powstanie zmniejsza się na wyspie.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 26. lutego oświadczył Serrano, że w gabinecie pozostaną wszyscy dotychczasowi ministrowie, zapewniając, że rząd będzie się wiernie trzymał zasad rewolucji.

W Madrycie krąży pogłoska, że rząd wyda niezadługo ogólną amnestję.

W Hiszpanii objawia się pewien niepokój z powodu pogłoski, nadeszłej z Ameryki, że w Stanach Zjednoczonych zaczynają mówić coraz głośniej o potrzebie usamowolnienia Kuby. Wprawdzie rząd Stanów Zjednoczonych zachowuje się bardzo oględnie w tej sprawie, lecz w każdym razie już to samo że Amerykanie mogą wspierać powstańców, daje prowizorycznemu rządowi nie mało do myślenia.

Z Paryża piszą do *Gazety Kolońskiej*, że pod dniem 24. lutego książę Madrytu, Don Carlos de Bourbon zawarł tamże kontrakt z pewnym domem belgijskim, mocą którego ma otrzymać jak najprędzej 14 tysięcy karabinów odtylcowych. Dalej dowiadujemy się z tego samego dziennika, że broń ta jest przeznaczoną dla tych karlistów, którzy powstaną najpierw w Katalonii i Arragonji. Korpus, mający rozpocząć ruch, jest zupełnie uorganizowany, lecz siły jego nikt jeszcze nie zna. Wiadomo tylko, że konnica tego korpusu ma wynosić blizko 1300 jeźdźców.

K r o n i k a.

— **Wędrowni nauczyciele.** Aby dać czytelnikom wyobrażenie o skutkach zaprowadzenia instytucji nauczycieli wędrownych, podajemy tu zestawienie rezultatów działalności jednego z takich wędrownych nauczycieli, niejakiego dr. Aua z Bonn, w przeciągu pięciu miesięcy (od września 1868 do stycznia 1869). Oto w dwóch powiatach (Mülheim a. d. Ruhr i Essen) założył on 11 włościańskich kółek gospodarczych (*landwirtschaftliche Cassinos*), 22 rolniczych biór komisowych dla drobnych producentów, spowodował założenie 18 kas pożyczkowych, 5 szkółek do dalszego kształcenia uczniów szkół wiejskich, utworzenie się jednego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty, Stowarzyszenia przyjaciół leśnictwa, rozpowszechnił kilkaset egzemplarzy doborowych dzieł popularnych i miał 71 wykładów popularnych z dziedziny gospodarstwa rolniczego i nauk społecznych. Dr. Au jest dobrze płatny, a opłaca go duisburgska filia jednego z większych niemieckich Towarzystw rolniczych.

— **Wczorajszy wieczór muzyczny, urządzony przez „Gwiazdę“**, wypadł nadspodziewanie dobrze, — tylko pierwszy numer nie mógł być wykonany, z powodów nieprzewidzianych. Między występującymi w śpiewie i na instrumentach nie widzieliśmy tutejszych znakomitości świata muzycznego — ale za to też widzieliśmy mniej zarozumiałości, a więcej serdeczności, ciepła, ochoty, a to czasem znaczy więcej niż podana na zimno gra wirtuoza. Wielką niespodziankę sprawił nam śpiew panny Szcz. (sopran bardzo czysty i przyjemny) i p. Artura P. (baryton pełny), uczniów p. Bieńkowskiego, który też zajął się urządzeniem i kierunkiem całego koncertu. Skromny ten metr śpiewu zaczyna cudów dokazywać, — wkrótce ma być przez „Gwiazdę“ urządzony drugi wieczór, na którym wystąpi chór, złożony z samych członków „Gwiazdy“ — a więc po kilku miesiącach pracy! — Publiczność była nietylko zentuzjazmowana, — bo cóż łatwiejszego jak entuzjazm na zimno! — ale najzupełniej zadowoloną, i przyklaskiwała z całem przekonaniem, z całym zapałem. Niemałą zasługą takich wieczorów będzie i to, że młode talenta przebędą na nich takzwaną „tremę“ — przygotują się zatem do występywania na szerszej scenie. Życzymy Stowarzyszeniu i p. Bieńkowskiemu wytrwałości na obranej drodze, a powodzenie przyjść musi.

— **Z lwowskiego sądu karnego.** W sobotę zdawał p. br. Pohlberg, mianowany wiceprezesem sądu wyższego, kierownictwo tutejszego kraj. sądu karnego w ręce swego następcy, p. Dziamskiego. W sali audjencjonalnej zgromadzili się członkowie tego sądu, obrońcy i lekarze sądowi, aby p. Pohlbergowi wręczyć album z fotografiami swemi. P. Kolasiński, jako najstarszy wiekiem radca, przemówił najprzód do p. Pohlberga, podnosząc 20letnie służby jego na tej posadzie, że co chlubnego działo się w tym sądzie, to w tym się czasie działo, bo przełożony zaufał podwładnym. Poczem wręczywszy p. Pohlbergowi album, powitał następcę jego, p. Dziamskiego. Po p. Kolasińskim przemówił do pana P. prokurator, p. Danek. Mowa ta miała być bardzo świetną. Wyłuszczał, że w panu P. widziano przełożonego, przyjaciela i kolegę, że nawet skazani go szanowali, że na trudnem swojem stanowisku, w różnych stadjach umiał pogodzić obowiązki sędziego, prezydenta i człowieka. Zwróciwszy się do p. Dziamskiego, rzekł p. D. w końcu, że jeśli będzie sprawiedliwym, to nietylko dziś, ale na zawsze zostawi pamięć swego stanowiska. — P. Pohlberg w najżywszem rozczuleniu podziękował, a mianowicie za album, które jest jedyną nagrodą dla niego i dzieci. Wskazawszy na obecnych, rzekł w końcu p. Pohlberg, że ma mężów, którym może ufać, sumiennych. W końcu oświadczył p. Dziamski, że będzie wstępował w piękne ślady.

Wszystkie mowy były w języku polskim, języka niemieckiego zupełnie nie słyszano. Do naszych uwag, któreśmy podali na wiadomość, że posada prezesa tutejszego sądu krajowego ma być opróżnioną, mało co mamy dołożyć. Dziennikarze tutejsi, którzy prawie wszyscy odbyli nowicjat w więzieniu karmelickiem, muszą wyznać, że p. Pohlberg obchodził się z nimi nie jak naczelny dozorca więzienia, ale jak człowiek honoru. O traktowaniu więzionych dziennikarzy takiem, jakie np. za dzisiejszych arcyliberalno-postępowych rządów istnieje w Pradze, nie było we Lwowie ani myśli. W lwowskim też sądzie karnym pierwszy objawił się namacalny owoc ustawy o nietykalności sędziowskiej przy procesie, wytoczonym *Gazecie Narodowej* przez prokuratorję, za pierwszy artykuł o nowym podziale Galicji (na wicenamiestnictwa). Proces ten nie doszedł nawet do śledztwa i upadł w pierwszej, a potem i w drugiej instancji. Trudno u pewnych starych radców wytępić stare reumatyzmy — ale mamy nadzieję, że ta pod p. Pohlbergiem rozpoczęta nowa era, ustali się nazawsze pod kierunkiem jego następcy.

— **Fałszerstwo weksli na wielką skalę.** *Prager Ztg.* donosi o następującym wypadku, który cały stan kupiecki w Pradze wprawił w przerażenie: W dniu 11. bm. wyjechał z Pragi jeden z ajentów wekslarskich do Drezna pod pozorem, jakoby miał zamiar odwieźć tam swego syna do akademii handlowej. Nazajutrz otrzymuje pozostała żona telegram od syna, że mąż jej przy wysiadaniu z wagonu w Dreznie złamał rękę. Rozgłosiła wieść tę i coprędzej wyjechała pielęgnować tak smutnym wypadkiem dotkniętego małżonka. Tymczasem zaczynają z zagranicznych banków nadchodzić do do wypłaty eskontowane tam weksle, powystawiane na imię firm pragskich, o których te firmy nic nie wiedziały. Między niemi były falsyfikaty, opiewające na sumę 14.000 złr., inne na 11.000 złr. Jakiś lekarz bogaty został zaangażowany tym sposobem na 25.000 złr. Między kapitalistami pragskimi panuje z tego powodu niezmierny popłoch, bo każdy obawia się, aby mu nie przedłożono do płacenia jakiego fałszowanego weksla. Pokazało się, że sprawcą tego wszystkiego jest ów ajent, który znikł. Ani syna nie wiózł do akademii, ani ręki nie złamał.

— **Zapiski literacko-artystyczne.** Temi dniami opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach 4aktowy obraz dramatyczny D. Abrahamowicza p. t. *Zbrodniarz.* Utwór ten znany jest publiczności lwowskiej z przedstawienia scenicznego, a pomysł jego zjednał autorowi pochlebne uznanie, w osnowę bowiem *Zbrodniarza* wplatają się wypadki i namiętności pamiętnego roku 1863; dodać winniśmy jeszcze, że cały czysty dochód z rozprzedaży tego dzieła przeznacza autor n a k o r z y ś ć s z k o ł y p o l s k i e j na B a t i g n o l l e s w P a r y ż u.

Dowiadujemy się, że wkrótce mają odegrać w *Karltcatrze* wiedeńskim przełożoną na niemieckie komedyjkę A. Urbańskiego p. t. *Pochód z pochodniami*, niedawno przedstawioną na scenie tutejszej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sposób wymiaru, rozpisywania i poboru podatku zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw kolejowych** wzniecił słuszne skargi z powodu tego, że miasto Wiedeń korzystało wyłącznie z dodatków do tych podatków, dlatego tylko, iż naczelne zarządy przedsiębiorstw kolejowych mają swoją siedzibę w Wiedniu, chociaż przedsiębiorstwa same znajdują się w krajach koronnych i niemają z Wiedniem żadnej bezpośredniej styczności. Nietylko w sejmie naszym sprawa ta była przedmiotem uchwały w r. 1866, ale zajmowały się nią i inne sejmy, i czyniły odpowiednie kroki, by wywołać w tym uprzywilejowanym stosunku zmianę na korzyść krajów, a względnie gmin, przez które koleje żelazne przechodzą.

Na wniosek Herbsta d. 24. kwietnia z. r. wybrała Izba poselska Rady państwa komisję osobną dla zbadania tej sprawy. Komisja ta dopiero teraz przedłożyła swój projekt do ustawy, która przynajmniej w części uwzględnia powszechne życzenia prowincyj.

Projekt ten zawiera następujące postanowienia:

§. 1. Podatek zarobkowy i dochodowy od przedsiębiorstw kolejowych ma być wymierzany przez tę władzę podatkową, w której obrębie urzędowym znajduje się statutami przepisana siedziba naczelnego zarządu przedsiębiorstwa.

§. 2. Jeżeli przedsiębiorstwo kolejowe ogranicza się tylko na ten kraj, w którym jest siedziba naczelnego zarządu, natenczas podatek zarobkowy i dochodowy rozpisuje się na ten kraj.

§. 3. Suma ogółowa podatku zarobkowego i dochodowego, przypadająca na przedsiębiorstwo kolejowe, nieobjęta §. 2., ma być celem rozpisania na dotyczące kraje w następujący sposób rozdzieloną:

Jeżeli najwyższy zarząd przedsiębiorstwa znajduje się w jednym z krajów, przez które kolej przechodzi, natenczas przedewszystkiem 40% podatku winne być przypisane temu krajowi, reszta zaś 60% wypadnie na wszystkie kraje, przez które kolej przechodzi, w stosunku długości dotyczących przestrzeni kolejowych, i tamże ma być przypisaną.

Jeżeli zaś zarząd naczelny przedsiębiorstwa znajduje się w kraju, przez który kolej tegoż nie przechodzi, natenczas w tym kraju należy przypisać 10%, resztę zaś 90% w tych krajach, przez które kolej przechodzi, i to podług stosunku długości dotyczących przestrzeni kolejowych. Przypisywanie ma przedewszystkiem nastąpić w gminie, gdzie się znajduje siedziba naczelnego zarządu przedsiębiorstwa, lub jeżeli siedziba ta znajduje się poza obrębem kraju, w gminie, w której zarząd ruchu ma siedzibę, lub jeżeliby w tym kraju nie było zarządu ruchu, natenczas w stolicy tego kraju. Czy podatek przypisany w pewnym kraju od przedsiębiorstwa kolejowego, ma być rozdzielony na pojedyncze gminy, to zależy od rozstrzygnięcia przez prawodawstwo krajowe. Zarządowi skarbowemu wolno jednak odstawę przypisanych u rozmaitych c. k. kas należytości podatkowych zażądać do kasy podatkowej, znajdującej się w siedzibie naczelnego zarządu przedsiębiorstwa, a mianowicie na rachunek należytości podatkowych, przypisanych u pojedynczych kas.

§. 4. Postanowienia te wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1870 r.

Edykt. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszem do powszechnej podaje wiadomości, iż wskutek prośby księcia Karola Jabłonowskiego, jako kuratora zakładu Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacja dzierżawy dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie bobrzeckim położonych, do tego zakładu należących, uchwałą tutejszego c. k. sądu z dn. 31. grudnia 1868 l. 68521 dozwolona i na dzień 4. marca 1869 rozpisana, odroczoną została aż do dnia 12. maja 1869 o godzinie 10. przed południem, na którym to dniu rzeczone dobra Brzozdowce z przyległościami pod warunkami, poprzednio przedłożonemi, przez publiczną licytację wydzierżawione zostaną.

Ostatnie wiadomości.

Proces hr. Działyńskiego już ukończony. Pierwszy wyrok, skazujący Działyńskiego na śmierć, został zniesiony, natomiast skazano go na trzechletnie zamknięcie.

W Zagrzebiu ogłoszono już program cesarskiej podróży.

Jutro podamy ustawę, zmieniającą dotychczasowy stosunek rangi sądowych urzędników, którą minister przedłożył do zatwierdzenia Izbie niższej pod dniem 27. lutego. Dziś nadmienimy, że radcy wyższych sądów krajowych, tudzież prezesi niektórych sądów obwodowych, mają otrzymać 2.300, zamiast 2.100 złr., i że auskultanci pobierać mają adjutum w wysokości 400 złr.

Tagblatt donosi, że na interpelację o bezpośrednich wyborach minister odpowie w ciągu bieżącego tygodnia.

Donosiliśmy w swoim czasie, że na paryzkiej konferencji objawiło się było życzenie, aby odtąd mocarstwa wszystkie swe zatargi oddawały do rozstrzygnięcia międzypaństwowej konferencji. Z Paryża telegrafują teraz do *Nowej Pressy*, że projekt ten wyszedł od posła austrjackiego, księcia Metternicha, i że będzie o nim wzmianka w dodatku do żółtej księgi francuzkiej.

Kreuzztg. ogłasza piorunujący artykuł przeciw zamierzonemu związkowi południowych państw niemieckich.

Z Kopenhagi zaprzeczają, aby Moskwa miała była wezwać Danię do sformułowania swych żądań co do północnego Szlezwiku.

Król portugalski zniósł odręcznym dekretem niewolnictwo we wszystkich portugalskich prowincjach.

Grecki minister marynarki zawiadomił wszystkich kapitanów okrętów, że po przywróceniu dyplomatycznych stosunków między Grecją a Turcją, statki greckie mogą znów zawijać do greckich portów.

Do Carogrodu przybył dnia 28. lutego francuzki okręt „Renard“ ze zwłokami Fuada-baszy.

Przy dzisiejszem losowaniu pożyczki krajowej z r. 1866 wyciągniętą została serja *C.*

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 28. lutego (w nocy). Prezydent senatu (Troplong) jest umierający.

Madryt dnia 28. lutego. W Barcelonie wybuchł dnia 24. lutego ruch komunistyczny. Ochotnicy wolności rozpędzili zbuntowanych i uwięzili przywódzców. Pokój został przywrócony bez krwi rozlewu.

Kursa z dnia 28. lutego 1869, godz. 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 65.10. Akcje banku anglo-austr. 289.—. Anglo-węg. —.—. Akcje Karola Ludwika —.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 232.80. Kolej alföldzka —.—. Kolej państwowa 319.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.50. Kolej w. półn.-wsch. —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 126.60. Napoleondor 9.80½. Pruski kurant —.—. Akcje kredytowe 293.50. Akcje banku handl. 115.10. Bank. 733.—. Renta 63.60. Renta srebr. 71.40. Losy z r. 1860 99.20.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.